

WITAMY XXII ZJAZD KPZR!

Wzrok mają osowiały. Też wprężają się w nauczycielkę, usiłującą im wytłumaczyć zadanie matematyczne. Zadanie, które powinny znać dwa lata temu.

Nauczycielka łączy matematykę z biologią, z geografią, bo ja wiem, z czym jeszcze. Powtarza kilka razy treść zadania. Pyta, czy została zro-

sty różni się od iglastego, co to jest les mieszany. I co trzeba uczynić, żeby obliczyć powierzchnię lasu mieszanego, jeżeli wiemy, jaka jest ogólna powierzchnia wszystkich lasów w pewnym nadleśnictwie i ile przypada na nią lasu iglastego i liściastego.

Mijają minuty lekcji. Uporczywa,

tragiczna, by można wymyślić coś bardziej wstrząsającego.

Dzieci umysłowo niedorozwinięte. Dzieci, które pozostają daleko w tyle za swoimi rówieśnikami pod względem umysłowym. Inaczej patrzą na świat, inaczej go pojmują. To, co dla ich rówieśników jest zupełnie proste i zrozumiałe, one

ciom podstawowe wiadomości, które umożliwią im samodzielne życie i nauzenie się zawodu.

Coż jest powodem upośledzenia tych dzieci?

Niedorozwój umysłowy może mieć swoje źródło w przebytych chorobach (np. Heine-Medina, szkarlatyna itp.), w kalekcie spowodowanym upadkiem, przestrawieniem itd. W przerażającej jednak większości jest wynikiem karygodnej, dżelikatnie mówiąc, lekkomyślności rodziców, którzy dopuszczają do tego, że ich dziecko ma nie dwoje a troje rodziców.

Tak jest. Troje - powtarzają. Dwuznaczne uśmiešky będą w tym miejscu całkowicie chybione. Nie mam zamiaru podawać żadnych pikantnych historyjek. Trzecim „rodzicem” jest po prostu alkohol. Dziecko poczęte w stanie zamroczenia alkoholowego jest od pierwszej chwili swego istnienia w łonie matki zairute.

(Dokończenie na str. 2)

Gdy dziecko ma troje rodziców ...

rumiana. Gdzieniedzie potakujące kiwanie głowami. Reszta dzieci patrzy bezmyślnie przed siebie.

Nauczycielka, młoda kobieta, spogląda ze smutkiem na swoich uczniów. Wzdycha ledwo dostrzegalnie i zabiera się do jeszcze prostszego wyjaśnienia, czym las liści-

cierna praca nauczycielki daje wreszcie rezultat. Uczniowie rozwiązują zadanie.

Jeden tylko przykład. Gdybym chciał je mnożyć, wielu z Czytelników powiedziałoby, że fantazję. A jednak rzeczywistość jest zbyt

przyswajają sobie z trudnością, wymagają mozolnej pracy nauczycieli i wychowawców.

Dla nich dwa razy dwa - to ogromny wysiłek umysłowy. I tylko dzięki ofiarnej pracy nauczycieli szkół specjalnych, psychologów i lekarzy - udało się dać tym dzie-

WIADOMOŚCI LEGNICKIE



ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 42 (238) Rok VIII

20 - 26 październik

1961 r.

Cena 1 zł

Sztandar przechodni otrzymali:

Legniccy hutnicy...

Wielką uroczystość przeżyła załoga Huty Miedzi im. H. Waleckiego. We współzawodnictwie międzyzakładowym zajęła pierwsze miejsce i uzyskała Sztandar Przechodni ministra Przemysłu Ciężkiego. Jednocześnie brygada pieca szybowego, jako pierwsza w hucie zdobyła zaszczytne miano Brygady Pracy Socjalistycznej.

Odnaczonym hutnikom oraz całej załodze Huty składamy serdeczne gratulacje i życzymy dalszych sukcesów w osiągnięciu wyników produkcyjnych.

Na naszym zdjęciu delegacja Huty Aluminium „Skawina”,

która przekazała Sztandar przedstawicielom Huty Miedzi. Ejler fot. J. Datz

Remonty budynków problem nr 1

Wydatki na remonty kapitalne budynków znajdujących się w Administracji Miejskiej wstępują do sumy prawie 20 mln zł a zatem większe są możliwości położenia tamy wypadaniu całych budynków lub ich części z użytku. Ten proces dekapitalizacji, chociaż w węższym niż w poprzednich latach zakresie, wciąż jeszcze występuje i dlatego myślna została podjęta wszelkie środki, aby go ostatecznie zahamować. W ramach 20 mln. złotych przeprowadzony zostanie kapitalny remont 70 budynków obejmujący przede wszystkim naprawy dachów, wymianę stropów, instalacji, osuszanie fundamentów i odgrzybianie. Zwłaszcza ten ostatni problem a mianowicie walka z grzybem nabiera szczególnego znaczenia zwłaszcza, że pokazała część budynków w naszym mieście zaatakowana jest przez grzyb domowy.

Dużo uwagi poświęcili radni na ostatniej sesji MRN sprawie ulepszenia organizacji remontów kapitalnych, przyspieszenia ich wykonawstwa i podniesienia ich jakości. Słusznie wskazywano, że roboty roz-

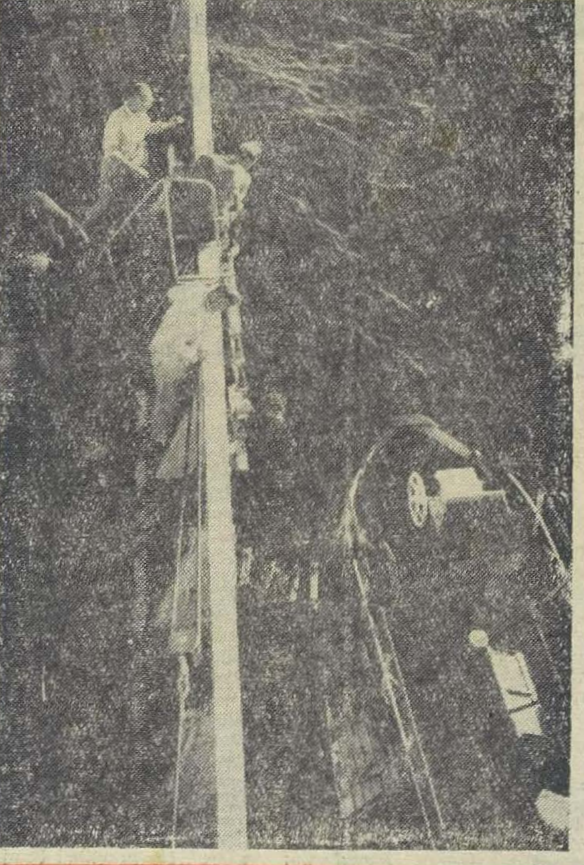
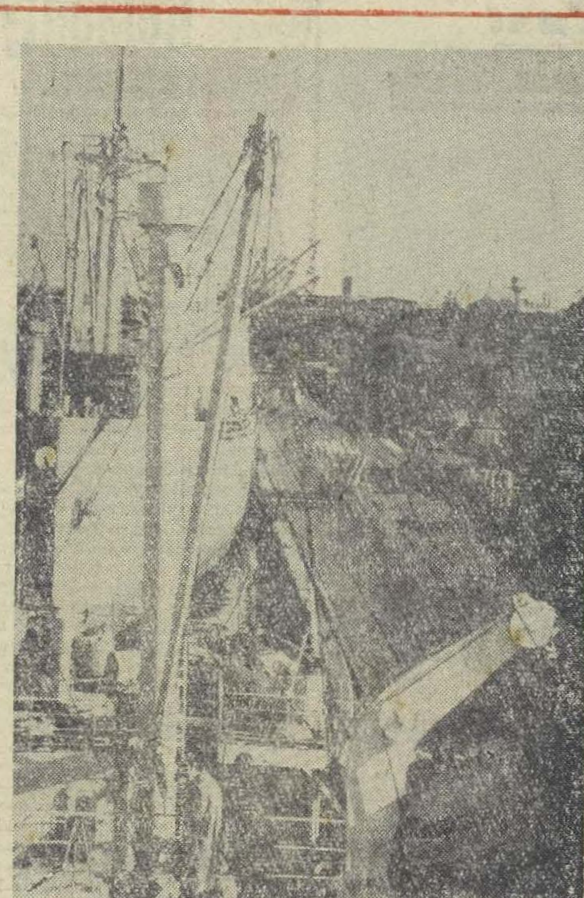
(Ciąg dalszy na str. 2)

Powiatowy Komitet Koordynacyjny SFBS

Powiatowy Komitet SFBS w Legnicy na dzień 20 września br. wykonał roczny plan zbiórki w 105 proc. zajmując pierwsze miejsce w województwie oraz zdobywając Sztandar Przechodni Wojewódzkiego Komitetu Koordynacyjnego SFBS.

Uroczyste wręczenie sztandaru przewodniczącemu Prezydium PRN w Legnicy tow. J. Wiczorkowi dokonał prof. Włodzimierz Boerner, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Koordynacyjnego SFBS.

Równocześnie Prezydium WRN przyznało Inspektoratowi Powiatowemu w Legnicy nagrodę w wysokości 20 tys. złotych. Suma ta zostanie użyta na zakup pomocy naukowych.



Młodzi z m/s „Legnica”

M/s Legnica wyruszyła w ósmy rejs do Ameryki Płn. zawijając po drodze do licznych portów europejskich. W Bremie lądowanie „Legnicy” przyniosło łódki, samoloty i statki, stal i drobnicę przeznaczone dla odbiorców w Norwim Jorku, Filadelfii i Norfolk. W Dunkierze nasz statek bierze dalsze tony drobnicę (zdj. 1).

Wejście do basenu portowego w Le Harre wymaga wzięcia na pokład pilota (zdj. 3).

Nad wszystkim co się dzieje w m/s Legnica czuwa „pierwszy po bogu” - kpt. ż.w. Edward Gubała, odpowiedzialny za losy tego pięknego statku i jego dzielnej załogi. (zdj. 2)

Fot.: A. Wiclawicki

Dwie uroczystości z okazji XVIII rocznicy Ludowego Wojska Polskiego

W godzinach rannych 10 października br. w przedmiu XVIII rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego w Miejskim Domu Kultury w Legnicy odbyła się uroczystość awansowania 60 oficerów do wyższego stopnia oficerskiego. Na uroczystość tę przybył Komendant Wojskowej Komendy Wojewódzkiej ppłk. Witwicki, przewodniczący Prezydium MRN mgr Gryglaszewski, sekretarz Komitetu PZPR tow. Patys, komendant Powiatowy MO mjr Marcinek oraz przedstawiciele miejscowych zakładów pracy. Po złożeniu raportu przez komendanta WKR lept. Kubiaka komendantowi KWK ppłk. Witwickiemu nastąpiło wręczenie aktów nominacyjnych i kapitanowi, 16 porucznikom i 43 podporucznikom.

Uroczystość promocyjna zakończyła się tradycyjną lampką wina w kawiarni MDK, w czasie której wystąpił z programem artystycznym zespół Klubu Dzieci im. H. Sawickiej „Neptun” z bardzo starannie dobranym i przygotowanym programem.

W godzinach popołudniowych w sali kina „Ognisko” odbyła się uroczysta akademia poświęcona XVIII rocznicy Wojska Polskiego, zorganizowana przez Szkołę Oficerską i Ośrodek Szkolenia KBW.

W prezydium akademii zasiadli przedstawiciele miejscowej jednostki wojskowej, przedstawiciele dowództwa Północnej Grupy Wojsk Radzieckich z płk. Moskalenko na czele oraz przedstawiciele Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, organizacji społecznych i politycznych. W akademii przewodniczył płk. Dobrowolski. Referat okolicznościowy poświęcony tradycji polskiego oręża wygłosił mjr Kempski.

Przemówienia powitalne wygłosili garocho witani płk. Moskalenko, sekretarz Komitetu

PZPR tow. Senderecki i przewodniczący Prezydium MRN mgr Gryglaszewski.

Przewodniczący Prez. MRN w dowód wdzięczności dla żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego za ich wkład pracy w organizowaniu przez Prezydium czynach społecznych wręczył komendantowi ppłk. Dobrowolskiemu piękny puchar pamiątkowy. W imieniu społeczeństwa miasta Legnicy oraz Ligii Przyjaciół Żołnierza ob. Golebiowski wręczył przewodnikom wyшкоlenia oraz działaczom LPZ nagrody i upominki.

Młodzież szkoły podstawowej nr 6 wręczyła wiązanek kwiatów przedstawicielom wojska zastępującym w prezydium akademii zaś uczennica tej szkoły Krystyna Najda złożyła żołnierzom w imieniu legnickiej młodzieży.

W części artystycznej akademii wystąpił zespół Pieśni i Tańca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

W. WASZARA

Nasi fawniccy



Wilhelmina
Grużewska

Wilhelmina Grużewska, młoda, pełna ujmującego wdzięku kobieta jest inspektorem socjalnym w Fabryce Przędzów Nawojowych. Tam też odwiedzam ją i wyjawiam cel swej wizyty.

Wiadomo nam, że jest Pani fawniczką Sądu Powiatowego w Legnicy. Ta zaszczytna funkcja świadczy o szacunku i zaufaniu jakim darzy panią nasze legnickie społeczeństwo. Dlatego też chcemy przedstawić panią naszym czytelnikom. Prosimy o kilka słów na temat pań pracy w Sądzie.

Jestem fawniczką od dwóch lat. Obecnie zostałam wybrana do następnej kadencji. O moich osobistych doświadczeniach i wrażeniach jakich przeżyłam uczestnicząc w rozprawach można by mówić nieskończenie. W każdym razie te wrażenia są bardzo silne i budzą we mnie rozmaite (Ciąg dalszy na str. 3)

Sprawy i sprawki

RACHUNEK ZA ALIMENTY

Wyrokiem Sądu Powiatowego w Legnicy 38-letni Czesław Mogilewski został skazany w dniu 11 września br. na karę 1 roku więzienia za złośliwe uchylanie się od obowiązku płacenia alimentów na nieletniego syna Mariana.

Na rozprawie Mogilewski przyznał się do winy i obiecał na przyszłość regularnie przekazywać pieniądze swojej żonie na utrzymanie chłopca.

Z akt sprawy wynika, że Czesław M. opuścił żonę przed 12 laty, pozostawiając ją z 3-miesięcznym dzieckiem bez środków do życia. Kwota, jaką jest winien żonie z tytułu zaległych alimentów, wynosi ponad 20 tys. zł.

KOSZTOWY ZNAJOMY

Latem bież. roku Michał P. zawarł przygodną znajomość z dwoma (Dokończenie ze str. 4)

PRZYSZŁOŚĆ W SERCU MIASTA

Teraz rzadko kto przystaje za ażurowym płotem. Przyszliśmy się. Ale jeszcze dwa tygodnie temu... Przyznajmy, dla belnie byliśmy ciekawym. No bo, żeby tak w samym środku miasta, w przynajmniej, rzec by się chciało miejscu? Tego jeszcze w Legnicy nie było. A choć i może było, to gdzieś na peryferiach.

PERSPEKTYWY

Od strony ul. Rosenbergów duża kawiarnia. Z tarasem. Wygodne fotelki, przyćmiona słoneczna, dźwięki muzyki. Zgrabne, uprzejme kelnerki niemal bezszelestnie uwijają się po salach. Zapach świeżo parzonej kawy wabi już z ulicy.

Od strony Rynku, między ulicami Rosenbergów i Grodzką olbrzymie witryny sklepowe. Sklepy spożywcze, rzemieślnicze. Dalej księgarnia, pralnia ekspresowa.

Nad sklepami mieszkania. Sto trzy izby w jednym bloku, sto siedem w drugim. Mieszkania:

Remonty budynków problem nr 1

(Dokończenie ze str. 1)
poczynane są w zbyt dużej ilości budynków, wskutek czego, z braku siły roboczej i materiałów, przewlekane są w nieskończoność ku utraeniu lokatorów. Rada postanowiła zobowiązać właściwe przedsiębiorstwa do skrócenia cyklu wykonawstwa remontu w drodze zastosowania odpowiednich usprawnień organizacyjnych.

Duże znaczenie ma właściwy nadzór społeczny, ze strony komitetów obywatelskich i samych lokatorów nad wykonywaniem remontów, a zwłaszcza nad odbiorem robót. Wiele usterek remontowych nie usuwa się na czas dlatego, że czynnik społeczny bądź nie bierze udziału w komisjach odbierających roboty, bądź też nie wykazuje dostatecznego zainteresowania dla tych spraw.

Remonty bieżące budynków mieszkalnych są w roku bieżącym niestety, nadal pięta achillesowa naszej gospodarki mieszkaniowej. Wprawdzie zgodnie z programem rozwoju Legnicy wydatki na ten cel wzrosły w roku bieżącym o przeszło 4 miliony złotych w stosunku do roku 1960 i wynoszą obecnie ponad 9 mln zł, jednak zarówno zakres jak i jakość wykonywanych remontów — w świetle skarg mieszkańców i wypowiedzi radnych — pozostawiają wiele do życzenia. Prawdą jest, że w tym roku w ramach znacznie zwiększonych środków Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych poszerzył zakres robót związanych z naprawą i konserwacją dachów i różnego rodzaju instalacji. Stworzone zostały warunki dla rozwinięcia na szerszą skalę napraw ogrodzeń, malowania klatek schodowych, instalowania oświetlenia w tych klatkach itp. Z drugiej strony prawda jest, że najbardziej nawet pilne potrzeby remontowe nie są w pełni zaspokajane, że drobne usterki, których usunięcie jest sprawą stosunkowo prostą, są zaniedbywane, co w rezultacie przyczynia się do pogorszenia stanu budynków i w nieuchronnej konsekwencji do ich stopniowej dekapitalizacji.

Ten stan rzeczy ma miejsce dlatego, że po pierwsze nie są przestrzegane zasady nakładające na nie obowiązek przeprowadzania okresowych oględzin budynków i mieszkań, układania na tej podstawie planów remontów, oraz wydawania doraźnych zaleceń skierowanych do lokatorów i zobowiązujących ich do wykonywania niektórych remontów we własnym zakresie. Ponadto administratorzy domów, którzy odpowiedzialni są łącznie z technikami rejonowymi za

stan budynków nie mają należytego wpływu na terminowe wykonywanie ich zleceń przez zakład remontowy MZBM.

Cały szereg usterek w remontach bieżących a zwłaszcza w naprawach dachów jest następstwem niedbalstwa robotników wykonujących te roboty i braku kontroli oraz właściwego odbioru. Za ten stan rzeczy odpowiedzialny jest w pierwszym rzędzie MZBM i administracja domów, co wyraźnie stwierdziła rada w swojej uchwale nakładającej jedno-

Gorzkie żale legniczank

Z komunikatów o modzie dowiadujemy się, że mamy nosić pończochy bez szwów. Niestety nie łatwo to zrealizować, bo takie pończochy ukazują się w handlu bardzo rzadko. Jeśli prawdziwy traf sprawi, że je kupimy, wówczas zadziwi nas wyrób pończoch, które w miejscu złączenia stopy z cholewką „ozdobione” są gęstą masą frezulek. Nie wiadomo czy można, bez bólu o całość pończochy, zaryzykować wycięcie tego bujnego nylonowego owłosienia, czy trzeba je zostawić uznając jako wątpliwą ozdobę.

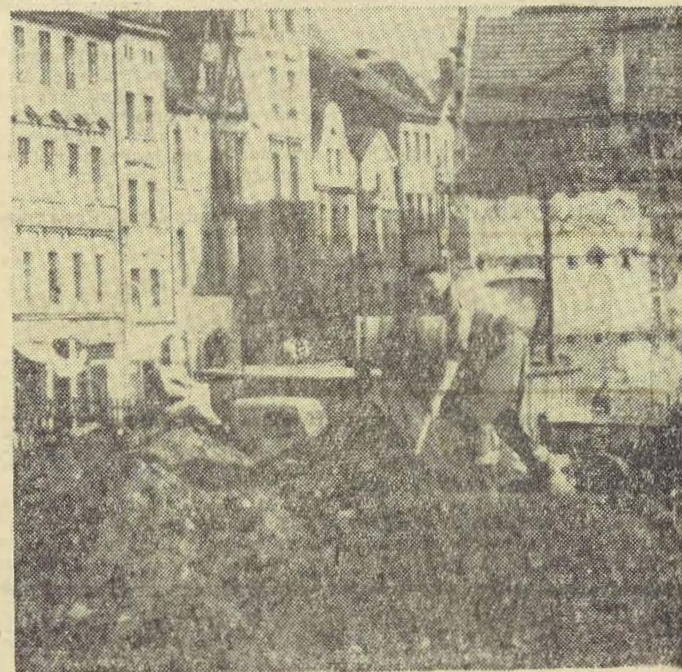
Prosimy bardzo naszych handlowców o przekazanie tych uwag producentom. Może zachęca sami obcinać te frezule przed wypuszczeniem pończoch na rynek.

Legniczanki skarżą się na brak w niektórych sklepach maki kartoflanej i wszelkich innych środków służących do krochmalenia bielizny. Delegacja kobieca, która przyszła w tej sprawie do naszej redakcji grozi, że w najbliższym czasie mężczyźni zmuszeni będą nosić niekrochmalone kołnierzyki. To ostrzeżenie przekazujemy zaopatrzeniowcom naszego handlu detalicznego z prośbą o pomoc.

„Sportów”, „Giewontów” czy „Poznańskich” nigdy w kioskach nie brak. Natomiast „Płaskie” przeszły chyba do historii mównopu tytoniowego a innych papierosów z ustnikami też często brakuje. Wygląda to na złośliwość wobec kobiet ponieważ one najczęściej palą papierosy z ustnikami.

cznie na Prezydium MRN obowiązków zastosowania energicznych i zdecydowanych kroków mających na celu ostateczne uregulowanie tego nienormalnego stanu rzeczy. Nie jest tajemnicą, że zarówno środki finansowe jak i materiałowe nie pozwalają na szybkie i właściwe załatwienie wszystkich potrzeb remontowych. Ale nie ulega wątpliwości, że o ile remont został ujęty w planie, o ile o tym zawiadomiona została administracja domów i lokatorów, to musi on być wykonany w przepisany termin. Chodzi również o to — i ta zasada będzie z całą konsekwencją przestrzegana, aby w pierwszym rzędzie naprawiać dachy, rynny i instalacje, gdyż od tego zależy głównie stan budynków, jak również skuteczne zwalczanie grzyba domowego.

Te zasady legły u podstaw decyzji Miejskiej Rady Narodowej w sprawie uporządkowania sytuacji w dziedzinie remontów bieżących. Również tworzenie grup remontowych dla określonych rejonów miasta w drodze sukcesywnego wydziałania ich z zakładu remontowego uznane zostało przez MRN za niezbędny i konieczny warunek ulepszenia poziomu konserwacji budynków.



Coraz większego rozmachu nabierają prace przy budowie Mikro — Osiedla w Ryku. Na naszym zdjęciu robotnik MPRB Henryk Jaszczak odrzuca niesioną przez transporter ziemię. Pracy ojca przy gładzie się mały Romcio, który może kiedyś sam będzie budował domy w Legnicy. Czytaj artykuł pt. „Przyszłość w sercu miasta”.

I.P.

Fot. J. Datz

Z wizytą w „Modnej Pani”

Znalazłem się w dużym, jednym z najładniejszych sklepów MifD Artykulami Przemysłowymi w Legnicy, który zwie się „Modna Pani”. Wizyta

ta wypadła akurat w dzień wypłaty. Nic dziwnego, że wewnątrz panował niemały ruch.

W „Modnej Pani” — jak już mówi

sama nazwa sklepu — kupują prawie wyłącznie kobiety. Przedstawiciel brzydkiej potowy ludzkości jest tu niezwykle rzadkim gościem.

— Nie narzekamy na brak klientów — mówi kierowniczka sklepu, p. Ewa Jucejowicz. Prowadzimy cztery działy — Kosmetyczny, bielizniarski, dziecięcy i męski — i miesięcznie sprzedajemy towar wartości około 400 tysięcy złotych.

— Co nowego ukazuje się wkrótce na półkach w związku z sezonem jesiennozimowym?

— Dużo towaru, a między innymi dziane sukienki, bielizna zimowa, pończochy, płaszcze, jesionki itp.

Wielki i zajęta!

Lesław Miller



Ekspedientka stoiska kosmetycznego Maria Wróblewska.

Gdy dziecko ma troje rodziców...

(Dokończenie ze str. 1)

Co bardziej przemądrzały machinie tutaj są i powie, że jego dziecko jest zupełnie zdrowe, a na weselu piło się, że wszyscy, nie wyłączając państwa młodych, chodzili „na rzęsach”.

Nie chcą krakać. Nie każde dziecko, poczęte w stanie upojenia alkoholowego, musi być od razu niedorozwinięte. Zdarza się przecież, że dopiero w późniejszym wieku wychodzi na wierzch lekkomyślność rodziców. Ale oni tego ani wiedzieć ani widzieć nie chcą.

Był przed kilku laty w jednej ze szkół specjalnych taki wypadek: Do

kierowniczkę przyszedł znajomy oficer milicji w towarzystwie trzech eleganckich panów. Poprosił o umożliwienie zwiedzenia zakładu i przysłuchania się lekcji. Kierowniczka zezwoliła, nie wiedząc nawet, kto zechce ci trzej panowie. Dopiero po owej „hospitacji”, kiedy elegancki wyszli, oficer powiedział, iż byli to mężczyźni, lublacy nadmiernie zagładać do kieliszka. Pokazał im niedorozwinięte dzieci, aby na własne oczy zobaczyli, jak wygląda potomstwo pijaków.

Jeden z tych panów spotykając kierowniczkę skoczył na ulicy, omiął ją z daleka...

Ow oficer milicji zasługuje na

szacunek za swoją głęboką mądrość życiową.

Uważam, że bardziej przemówiło by o „sympatykach” alkoholu o bejzienie nieszczęśliwych dzieci, którym los dał za rodziców pijaków.

Poddaję pod rozważenie, czy nie byłaby wskazana ścisła współpraca między przyrodniami przeciwalkoholowymi, poradnikami świadomego macierzyństwa i izbami wyrężeń, a szkolnictwem specjalnym.

Może widok tych dzieci spowodowałby wstrząs w zbrodniczo lekkomyślnych ludziach, którzy przycinają się do tego, że dziecko ich ma troje rodziców. Z. Kremecki

przygotowują już „poligon”. Brzmi to bardzo wojskowo, ale nie ma w tym wypadku nic wspólnego z wojskiem, Poza nazwą.

Poligon to cementowa płyta, na której tutaj, na miejscu, produkować się będzie ściana domu.

Bloki ścienne o wysokości 2,53 m, szerokości 1,4 m i grubości 40 cm. Waga — dwie tony i sto kilogramów. To właśnie elementy, z których „składają” się bieżące nowe domy na Rynku. Cegła nie będzie tutaj prawie wcale używana. Tylko na parterze, gdzie powstaną sklepy, zajdzie konieczność tradycyjnej budowy. Ze względu na inny rozkład pomieszczeń. A potem będziemy znowu stać za ażurowym płotem i podziwiać, jak dwóch ludzi buduje dom. No, może więcej niż dwóch. Bo przecież jeden musi kierować dźwigiem, a drugi zczepiać bloki ścienne, „podawać” je dźwigowi, który podniesie je na wysokość pięter. I na tych piętrach stać będzie dwóch monitorów. Odczepią blok od dźwigu, umocują go. I zawolają o nowy.

Na tej budowie nikt nie usłyszy anegdotalnego już okrzyku: „Antek, podaj cegłę!”. Co najwyżej: „Antek, podaj ścianę!”. Żadnych „koźlarzy”, taszczyących cegły na plecach. Żadnych

wind, dowożących zaprawę. Tylko ten dłuższy dźwig sterczący nad Rynkiem, widoczny niemal z każdego punktu naszego miasta.

Przez piętnaście już prawie lat pomaga ten radziecki dźwig naszym budowniczym. Budował Wrocław, dwa wielkie bloki w Świdnicy, Szkołę Tysiąclecia w Jaworze.

Operator dźwigu, Marian Lempicki, już cztery lata pracuje w budownictwie, obsługując różne maszyny. Ukończył kurs maszynistów ciężkiego sprzętu budowlanego, a jeszcze przedtem był technikiem mechanizacji rolnictwa. Jeździ ze swoim smukłym żurawiem wszędzie tam, gdzie się buduje, gdzie mechanizacja wypiera tradycyjną murarkę. Z wyżyn swojej kabiny spogląda na resztki ścian domów, na nowe miasta. Romanizm naszych dni...

TERMINY PERSPEKTYW

Kawiarnia, sklepy, mieszkania... Kiedy? Przechodzimy przez nasz legnicki Rynek, patrzymy, ledwamy głowami. Jeszcze nie przywykliśmy w naszym mieście do takiego tempa, do całkowitej mechanizacji prac budowlanych, do bloków ściennych zamiast cegieł. A domy wyrósłszy szybko. Jest Roniec póź-

dziernika. Zapamiętajmy i zapamiętajmy, jak wygląda płot budowy. Przechowajmy jego zdjęcia. Nowy budynek już pod koniec tego roku wyróżni się do jednego piętra. W marcu przyszłego roku gotów będzie w stanie surowym. A od dziś za rok mieszkać tam już będą lokatorzy. Może właśnie Ty lub ja? Drugi dom, ten między ul. Rosenbergów i Srodkową będzie w stanie surowym gotów w lipcu 1962 r. I pod koniec roku również zapelni się mieszkańcami. Równocześnie ruszy centralna kotłownia.

Czy byłoby to możliwe, gdyby te domy budowano z cegły? Owszem. Byłoby możliwe. Tylko wówczas, zamiast dwóch monitorów, na rusztowaniach stałby musiałoby dwunastu murarzy i machać kielniami do utraty tchu. Ale trudno takim sposobem budować socjalistyczne miasta. Przejżytek, strata czasu i siły ludzkiej. Maszyny zrobią to szybciej. Człowiek ma tylko maszynami kierować. Ta perspektywa jest coraz bliższa realizacji.

Przypatrujemy się więc budowie na legnickim Rynku. I patrzymy w przyszłość, kiedy to, co nas dzisiaj tak zaciekawia, stanie się codzienną rzeczywistością.

Z. KREMECKI

Nasi ławnicy

(Ciąg dalszy ze str. 2)

uczucia. Zawsze przy tym czuję się współodpowiedzialną za analizę i ocenę winy człowieka sędzonego, a podpisując wyrok w pełni zdając sobie sprawę z obojętności znaczenia opinii ławników.

— W jakiego rodzaju sprawach uczestniczy Pani najczęściej?

— Tak się jakoś złożyło, że wielokrotnie zasiadałam w Sądzie dla Nieletnich. Zresztą działałam w tych sprawach najbarziej mi odpowiada, ponieważ problemy młodzieńcze są dla mnie dużo ciekawsze niż sprawy dorosłych. Zazwyczaj w takich sprawach biorę udział w wyroku, natomiast w sprawach dotyczących dzieci i młodych ludzi skupiam się szczególnie na badaniu stanu psychicznego oskarżonego, niekiedy także na badaniu stanu psychicznego jego rodziny, a także na badaniu jego sytuacji społecznej. Przesłuchuję nieletnich wyznaczając im z reguły warunki pobytu w domu rodzinnym, a nie w zakładzie poprawczym. I wtedy, niekiedy, wykonuję wyrok.

— W jakiej praktyce z panoszą się sprawy, które szczególnie mocno zapisały się w pamięci? Prawda?

— Prawie każda sprawa stanowiąca ciekawy materiał dla dociekań psychologicznych. Kiedyś na przykład sędziłem chłopca, który uciekał wielokrotnie z domu rodzinnego i miał na swym koncie udział w kradzieżach. Ustalono, że jego warunki rodzinne i domowe nie pozostawiały nic do życzenia. Dlaczego więc uciekał? Właściwie można było przypuszczać, że chłopak jest zdemoralizowany i zepsuty, a więc zasługuje na pobyt w zakładzie poprawczym. A jednak stało się inaczej, bo okazało się, że chłopak jest całkiem przytomny i zdolny do samodzielnego życia. W końcu okazało się, że chłopca przyciągała do niego dziewczyna, którą niekiedy odwiedzał w szkole, z tym, że został umieszczony w Szkole Żegluga Śródlądowej. Podobno jest bardzo szczęśliwy i dobrze się uczy. Niejednokrotnie zasiadałam również w wydziale karnym. Kiedyś sędziłem człowieka za kradzież. Na rozprawie główny świadek wycofał swoje uprzednio składane zeznania. Wobec tego oskarżony został uniewinniony a świadek zapłacone wyrok za składanie fałszywych zeznań. Później okazało się, że świadek całkowicie zaprzeczył poprzednim relacjom ponieważ zdążył go liść tość nad oskarżonym, który miał liczną rodzinę i błądził go o ratunek. Owego świadka prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z tego, że swym wspomnianym czynem stał się grzebiącym na siebie.

Kończąc niezwykle interesującą rozmowę z p. Grubowską życzę jej serdecznie sukcesów w pracy zawodowej i głębokiego zadowolenia z dobrze wypełnionego obowiązku społecznego.

E. F.

Wiekos Kalinowski prowadził w stanie nieregularnym samochód marki „Star 35”. Wskutek tego uderzył w przydrożne drzewo powodując uszkodzenie pojazdu i obrażenia cięlesne jadącego z nim Jerzego Wiklińskiego.

Sąd Powiatowy w Złotorzy skazał kierowcę na 10 miesięcy aresztu oraz pozbawił go prawa jazdy na okres dwóch lat.

Na 1 rok więzienia skazał Sąd Powiatowy w Złotorzy 23-letniego Mieczysława Zeleka. Przebywał on w więzieniu wraz z Janem Butrynem, od którego dowiedział się o miejscu zamieszkania jego brata, Kazimierza Butryna.

Po wyjściu na wolność Zelek udał się do Kazimierza Butryna i wyłudził od niego ubranie męskie, buty i swetr łącznej wartości ponad 2 tysiące złotych, rzekomo dla brata siedzącego w więzieniu.

Pisaliśmy niedawno, że mieszkaniec Złotorzy, 24-letni Stanisław Wąsowicz pojechał do Pyskowiec i ukradł garderobę jednemu z mieszkańców miasteczka (wartość 8.300 złotych). Sąd skazał go za ten czyn na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

ZARZUCA SIĘ IM FAŁSZYWE OSKARŻENIA

Prokuratura Powiatowa w Złotorzy skierowała do miejscowego sądu akt oskarżenia przeciwko mieszkance wsi Łańniki, Marii Wybraniec. Zarzuca się jej, że fałszywie oskarżała sąsiadów Józefa Zablockiego i Władysława Falę o zabicie konia. Śledztwo wykazało, że sama prosiła ich, aby tego konia zabili ze względu na jego wiek.

Józef Widerszpil

Nestor legnickich ławników — Józef Widerszpil — urodził się 74 lat i przeżył niedawno poważne choroby zaziwił energią. Może dlatego, że nie używał alkoholu (w swym życiu nie wypił ani kieliszka wódki), chociaż palił bardzo dużo. Jest ponadto wspaniałym gawędziarzem, dzięki czemu opowiadał nam mnóstwo bardzo ciekawych szczegółów ze swej praktyki ławniczej.

Funkcje ławnika — kontynuuję mój interlokutor — pełni już od 8 lat. Obecnie dobiega końca moja czwarta kadencja. Pierwszy raz wy- (Ciąg dalszy na str. 4)

Plagi Chojnowa

Historia mówi, że Chojnów w średniowieczu był miastem nielicznym i upiększonym. Mieszczan niekiedy częste pożary i najazdy husytów.

Od wieków średnich wiele się tu zmieniło, ale mieszkańcy nadal nie znają spokoju. Niedługo husyci, dziś miejscowa chuliganeria i pilacy są największą plagą Chojnowa.

Zaniepokojony negatywnymi odgłosami z Chojnowa udałem się na miejsce, w celu dokonania „wizji lokalnej”. Nie było przesady. O prawdziwości skarg przekonałem się już po wyjściu z wagonu do bufetu dworcowego. Nie sprzedawano tam innego alkoholu prócz piwa, ale za brudnymi stołkami siedziało dobrze „naciłwione” towarzystwo. Jakis drab w kufajce wyrażał na cały głos, gdzie ma swoich bliźnich.

Bufetowa w dyskretnej rozmowie zwierzyła się, iż jest bezradna. Chuliganeria upija się w knajpach i następnie wędruje do bufetu, aby się „doprawić”. W razie odmowy sprzedaży piwa (wynikającej zresztą z ustawy antyalkoholowej, która mówi, że osobom pijanym nie powinno się sprzedawać piwa) potrafią „rozstawić po kątach” familię bufetowej.

Chuliganizm rozpanoszył się w Chojnowie na dobre. Pijacy robią bezkarnie w knajpach, zaczepiając przechodzących na ulicach, śpiewając na cały głos piśnianki „arie” nawet o godz. 2 w nocy. Chuliganeria jest pewna siebie.

Boją się jej nie tylko zwykli mieszkańcy, ale nawet ludzie piastujący stanowiska. Jeden z nich (nazwiska z wiadomych względów nie wymieniam) oświadczył, że woli im nic nie mówić, ponieważ może przy okazji sam „oberwać”. Inny wpływowy obywatel grodz dla ostrożności nosi wieczorem przy sobie gumowy preł, który chowa w prawej nogawce spodni.

A cóż na to milicja? Co mogą zrobić dzielni funkcjonariusze w stałych mundurach, skoro na posterunku jest ich tylko trzech, a mają pod swoją opieką poza miastem... około 30 okolicznych wsi. Mimo, że pracują za trzech, niewiele zrobią bracia chuliganiejskiej.

Inny problem to sprawa handlu. W sklepach brak podstawowych artykułów spożywczych. Najlepiej może to zilustrować rozmowa z napotkanym znajomym.

— Gdzie idziesz? — pytam.

— Spieszę na dworzec by zdążyć na pociąg do Legnicy. Znowa mnie wysłała po ziemniaki na obiad.

— Do Legnicy po ziemniaki? — pytam mocno zdziwiony.

— Ano tak, w sklepach PSS-u nie zawsze można je kupić. Miał rację. Odwiedziłem wszystkie sklepy warzywno-owocowe i przekonałem się, że z zapotrzebowaniem jest skandalicznie.

Prawdziwą Sodomą i Gomorą są miejscowe restauracje. Wnętrza są brudne, cuchnące i nieczym nie różnią się od średniowiecznych kar-

ozem. Wódki i wina nigdy nie brakuje, ale na śniadanie poza jęczmieniem i suchym chlebem nic więcej nie dostaniecie. Słyszałem, że niekiedy nawet tego nie ma.

Inną plagą jest brak wody pitnej oraz brud na ulicach. Zdarzało się, że nie zmiatano przez kilka dni głównych ulic miasta.

Życie kulturalne stoi w na bardzo niskim poziomie. Oprócz stałego pracującego Domu Kultury i kina nie ma innych rozrywek. Kto wzięcie się do kina zmuszony jest oglądać stare, niemal archiwalne filmy. Okręgowy Zarząd Kina we Wrocławiu traktuje chojnowskie kino jak piątę koło u wozu.

Tak wygląda Chojnów w Anno Domini 1961 r. Na szczęście stan ten dostrzegły także władze państwowe. W dwa dni po mojej wizycie do Chojnowa przyjechała delegacja władz z przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej Antonim Trembulaikiem na czele.

Po zbadaniu istniejącego stanu wydano wiele założeń mających na celu uzdrowienie sytuacji. Położono natychmiastowe zamknięcie baru PSS w Ryнку. Po remoncie ma być otwarty bar mleczny. Zarządowi PSS polecono wycofanie sprzedaży alkoholu powyżej 45 proc. z restauracji „Polonia” oraz doprowadzenie do estetycznego wyglądu sklepów.

Zobowiązano Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej do zajęcia się sprawą czystości i codziennego zamiatania ulic.

Wreszcie dobrano się do chuliganiejskiej braci. Komenda Powiatowa MO zwiększyła liczbę milicjantów, a kolegium karno-administracyjne przy Powiatowej Radzie Narodowej urzędzi w Chojnowie kilka pokazowych rozpraw przeciwko pijakom i chuliganom.

Barzo dobrze, że władze powiatowe Złotorzy zajęły się wreszcie niemożliwym życiem Chojnowa. Załeczenia — zresztą bardzo słuszne — zostały podjęte. Teraz trzeba dopilnować ich ścisłej realizacji. W Chojnowie musi zapanować spokój i porządek.

Własnie dobrano się do chuliganiejskiej braci. Komenda Powiatowa MO zwiększyła liczbę milicjantów, a kolegium karno-administracyjne przy Powiatowej Radzie Narodowej urzędzi w Chojnowie kilka pokazowych rozpraw przeciwko pijakom i chuliganom. Barzo dobrze, że władze powiatowe Złotorzy zajęły się wreszcie niemożliwym życiem Chojnowa. Załeczenia — zresztą bardzo słuszne — zostały podjęte. Teraz trzeba dopilnować ich ścisłej realizacji. W Chojnowie musi zapanować spokój i porządek.

Tekst i zdjęcia: Lesław Miller



Przyjechało wojsko

W Złotorzy bawił niedawno zespół estradowy Śląskiego Okręgu Wojskowego, który wystawił w Powiatowym Domu Kultury program pt. „Przyjechało wojsko”.

Program stanowił przegląd historii polskiego wojska, był bardzo ciekawy. Wypełniły go żołnierskie piosenki z różnych epok, monolog, skecze i tańce.

Podczas dwóch występów zespołu wszystkie miejsca w sali teatralnej były zajęte. Wąnto, aby zespół częściej odwiedzał Złotorę.

Lidia Zieleniak i Henryk Hunko śpiewali ładne piosenki. H. Hunko znany z audycji „Studio 202”, to popularny Anzelm Pukałko (zdjęcie górne).

Aniela Łamlińska i Zosia Kolodziejczyk z zespołu tanecznego. Ładne, prawda?

Tekst i zdjęcia: Lesław Miller

Pocztówka ze Złotorzy

RZECZPOSPOLITA PŁACI

Pragnę dziś zapoznać Pana Redaktora z bardzo skutecznymi metodami planowego wyrzucania pieniędzy państwowych w błoto. Metody te, stosowane podczas generalnej przebudowy naszego państwowego grodu, doskonale zdają egzamin w praktyce i warcie są publikacji.

I tak np. na ulicy Klasztornej zaplanowano wykop pod kanalizację ściekową długości ponad 200 m. Po wykopaniu okazało się, że plan był nie do wykonania. Wykop zasypano, a o bok wykopano nowy.

Przy ulicy Kraskiego natomiast pod koniec ub. roku zaplanowano wybudować murek osłonowy — zabezpieczający. Ale już na wstępie br. zaplanowano murek zburzyć. I murek znikł... Nie ma też żadnych kilku tysięcy złotych w kasie państwowej...

Dobrze byłoby więc, aby odpowiedzialni czynniki zajęli się tworzeniem tych rewelacyjnych metod.

Nie można przecież zapomnieć, aby takie talenty zmaterializowały się...

Wszystkiego więc najlepszego T. Bukiet

W trosce o kwalifikacje rolników

Komisja Oświaty Rolniczej, realizując wnioski Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Złotorzy postanowiła zwiększyć liczbę S.P.R. w powiecie i polepszyć ich pracę, tak pod względem dydaktycznym jak i pedagogicznym.

Obecnie prowadzi się rekrutację uczniów. Szkoły Przyzwoobienia Rolniczego w przyszłym roku szkolnym, tj. 61/62 winny w szerszym zakresie niż dotychczas oddziaływać na środowisko. Planuje się między innymi zwiększyć liczbę poletek konkursowych i nawiązanych. Poletka te poprzez właściwe nawożenie mineralne i racjonalną pracę wykażą poważny wzrost wydajności plonów.

„ose!”

Czy wiecie, że...

„Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Złotorzy może się poszczycić wieloma osiągnięciami za ten rok? Instaluje się oświetlenie w klatkach schodowych budynków mieszkalnych. W tym roku oświetlono 70 budynków. Poza tym zbudowano lub przebudowano 200 pieców, wymieniono około 300 metrów kwadratowych podłóg, naprawiono na 53 budynkach dachy, wymieniono 1500 metrów rynien i rur spustowych, zamontowano 25 łazienek i 19 ubikacji.

Złotorzyjski MZBM wykonywał także wiele prac na zamówienie lokatorów. Chodzi tu głównie o nawożenie mieszkań. Wartość tych prac wynosi około 500 tysięcy złotych. (L.M.)

Wypadki drogowe

WYMUSIŁ PIERWSZYSTWO PRZEJAZDU I SPOWODOWAŁ WYPADEK

Przy skręcaniu ulicy Hanka Słowickiej i Mielniczej miało miejsce onegdaj dość poważna kłaska. Samochód ciężarowy PSS zderzył się z motocyklem WSK. W wyniku kraksy ciężarówka obróciła (m. in. zniszczyła most i doprowadziła do zniszczenia głowy) doznał motocyklista Eugeniusz K. Leńcza odwieziono do szpitala.

Przebiegał wypadek było wymuszenie pierwszeństwa jazdy przez motocykliste.

WŁ. DOMINIAK

Z sali sądowej

Druga sprawa jest przeciwko Bazylemu Szkiełowi ze Starej Kraśnicy. Skierował do prokuratury doniesienie przeciwko poborcom skarbowym Wydziału Finansowego Powiatowej Rady Narodowej — Janowi Namiećcie, Władysławowi Małeti i Janowi Sikorze, których oskarżył fałszywie o kradzież zegarka wartości 2 tysięcy zł i 260 złotych gotówki.

(Lex)

Lesław Miller



Jesienne kłopoty lokatora w Złotorzy, Świerzawie i...

Mamy już piękną jesień. Po niej, jak zwykle nadejdzie zima. Jaka będzie — łagodna czy ostra, tego jeszcze nikt nie wie. W każdym razie: każdy zapałający właściciel mieszkania już teraz przystępuje do zimowych przygotowań. Rozgrywa się wokół, patrzy czy piece są w porządku, czy w oknach są wszystkie szyby, czy dach nie przecieka... Jeśli się okaże, że czegoś brakuje to i sowa trzeba naprawić lub uzupełnić, chociażby to zrobić tymczasem. Zgodnie z najnowszym zarządzeniem Ministerstwa Gospodarki Komunalnej wszystkie drobne remonty, których wartość nie przekracza 300 zł, należą do obowiązków lokatora, a administracja wykonuje tylko grubsze naprawy.

Zarządzenie jest chyba słuszne. Ale sęk w tym, że nie każdy potrafi wstawić szybę, naprawić piec czy załatać dach. Do tych czynności potrzebni są rzemieślnicy. Tymczasem jednak w wielu naszych osiedlach i miastach, m. in. w Złotorzy, Świerzawie, Wojcieszowie i

Chojnowie — wykonanie tych prac urasta do rangi problemu.

Bo popatrzcie: nie ma tam ani spółdzielczych, ani prywatnych zakładów rzemieślniczych — zdunów, szklarzy, cieśli czy dekarzy — w dostatecznej liczbie. Co gorsza, stan ilościowy tego typu warsztatów z roku na rok w powiecie maleje. Aby więc nie zostawić mieszkańców „na lodzie”, Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Złotorzy i Chojnowie (w Świerzawie i Wojcieszowie nie ma ZBM) muszą powierzać swym skromnym ekipom remontowym prace na rachunek lokatorów. Nie jest to zdrowa sytuacja, bo po pierwsze opóźnia się przez to zasadnicze remonty budynków mieszkalnych, a po drugie nawet najbardziej sprawnie, ale przecież nieliczne ekipy rzemieślnicze MZBM nie potrafią wykonać wszystkich zamówień składanych przez lokatorów.

W Chojnowie jest kilka spółdzielni i mniejszych zakładów pracy, które posiadają na swych kon-

tach po kilkadziesiąt tysięcy złotych na remonty mieszkań dla swych pracowników. Pieniądzy tych z roku na rok nie wykorzystują tylko dlatego, że nie ma na terenie miasta zakładu, który prowadziłby tego rodzaju prace. Istnieje więc pilna konieczność, aby władze miejskie i powiatowe podjęły odpowiednie kroki w kierunku rozwiązania tego zaplanowanego od wielu lat „węzła gordyjskiego”!

Pewne kroki poczyniono w Chojnowie, gdzie Komitet Miejski PZPR wraz z Prezydium MRN — podjęły uchwały w celu powołania Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Z prowizorycznych obliczeń wynika, że przedsiębiorstwo to będzie miało rocznie do przerobienia 14 mln zł słownie z zapotrzebowaniem mieszkańcom, prywatnych posiadaczy domków, spółdzielni i zakładów pracy. Nowe przedsiębiorstwo remontowe rozwiąże całkowicie problem zapobiegania powolnej dewastacji istnieją-

cych domków mieszkalnych, a także zmobilizuje użytkowników mieszkań do większej troski o izby mieszkalne. Pozwoli to na stopniowe zmniejszenie nakładów państwa na remonty bieżące i kapitalne. Pieniądże państwowe będą wówczas zwiększać nakłady na nowe budownictwo mieszkaniowe.

Grą jest warta świeczki. W Świerzawie, Wojcieszowie i innych osiedlach władze powiatowe winny postawić przed istniejącą w Złotorzy Wielobranową Spółdzielnią Pracy zadanie uruchomienia tam takich warsztatów rzemieślniczych, które mogłyby wykonywać drobne naprawy w mieszkaniach lokatorów w domach prywatnych i spółdzielczych. Nie może dłużej istnieć taka sytuacja jak dotychczas, że ludzie mają pieniądze, za które nie mogą naprawić drobnych ale bardzo dokuczliwych dla życia braków w swoich mieszkaniach.

WŁ. DOMINIAK

Nasi lawnicy

(Dokończenie ze str. 3)

brany zostałem ławnikiem w 1952 roku. Nie było to właściwie pierwsze moje zetknięcie się z prawem, ponieważ jeszcze za kawalerskich czasów pracowałem jako solycytator adwokata.

— W jakich rozprawach najczęściej brał pan udział w ciągu 8 lat?

— Brałem udział w setkach rozpraw, można bez przesady stwierdzić. Były okresy — zwłaszcza w czasie rozpatrywania spraw amnestyjnych — gdy odbywało się kilkanaście rozpraw w ciągu tygodnia. Najczęściej „lawnikowałem” w rozprawach karnych.

— Może któraś szczególnie utkwiła panu w pamięci?

— O tak, jedna rozpatrywana podaje w 1958 roku. Chodziło o poważną aferę w naszych Zakładach Miesnych. 10 oskarżonych broniło wówczas aż 14 adwokatów. Rozprawa rozpoczęła się jednego dnia o godz. 8 rano, a skończyła się w dniu następnym również o godz. 8. Tylko trzy osoby wcale nie odpoczywały w ciągu jej trwania. Oczwasty prezes Sądu, protokółantka i ja.

— Na jakie momenty powinien ławnik zwracać szczególną uwagę w trakcie rozprawy?

— Przede wszystkim staram się bardzo pilnie słuchać zeznań świadków. Staram się być następnie bardzo aktywny przed wydanym wyrokiem. Zdarzyło mi się już nawet kilkakrotnie wnieść „volunt separatum”. Poza tym jestem bardzo rygorystyczny, często nawet w stosunku do kolegów ławników. Kilkakrotnie występowałem na zebraniach zespołu ławników z żądaniem, aby koleżdy ławnicy byli bardziej punktualni. Od kilku lat jestem na emeryturze, ale często muszę być w Sądzie, bo któryś z kolegów ławników albo się spóźnił, albo nie przyszedł i trzeba go zastąpić. Ostatnio jednak daje się zauważyć pewną poprawę i koleżdy ławnicy nawet na takie zdawałoby się „drobne sprawy” zaczynają zwracać coraz większą uwagę.

Dziękujemy nestorowi legnickich ławników za chwilę miłej rozmowy i w imieniu czytelników życzymy mu długich lat dalszej owocnej pracy w spełnianiu jego zaszczytnej i odpowiedzialnej funkcji.

Notował B. F.

Czytelnicy piszą

O aptekach...

Przytaczamy wyjątki z dwóch listów naszych czytelników, którzy poruszają sprawy nieobojętne i warte przedyskutowania. Oto one:

„Dostałem receptę od lekarza na wykupienie penicyliny — pisze nasz czytelnik. — Przychodzę na ul. Polną i znajduję na drzwiach karteczkę: „Od 25 do 28. IX, apteka nieczynna z powodu remanentu”. Blegnę na ul. Powstańców, staję w kolejce, czekam pół godziny i wreszcie dowiaduję się, że ostatnią porcję penicyliny przed chwilą sprzedano. Pytam kiedy można przysiąc, odpowiedź bardzo prosta: „Kiedy nam dostarczą”. Zirykowany blegnę na ul. Dzielnicarską i tu spotykam się z identyczną odpowiedzią. Już nogi odmawiają mi posłuszeństwa. Zdzyszany blegną jeszcze do czwartej apteki przy ul. Matejki. Znajduję na drzwiach karteczkę „Lemont”. No, już dalej iść nie mogę, ale przecież muszę otrzymać lek, który powinien mi pomóc. Biegnę do

placowej apteki przy ul. Jaworzynskiej i tu — o Boże! znów na drzwiach karteczka: „Z powodu urlopu personelu apteka zamknięta do 30 września br.” I óż biedny człowieku możesz począć? Musisz umierać bez pomocy! Doradzą mi przechodnie, że mogę „spróbować” pójść na ul. Grodzką, ale to nie jest pewne, bo to apteka i nie apteka a raczej jakiś sklepik z lekami. Ostatnim wysiłkiem dobrałem tam. Stałem jak zworka w kolejce i czekam. Dowiaduję się, że była penicylina, ale jej nie ma. Rozgniewany do ostateczności krzyknąłem: „To skandal, aby w całym mieście nie można było otrzymać penicyliny!” Słysząc to starsza pani za ladą powiedziała: „No cóż, współczujemy panu, ale nie wczesniej jak 7 następnego miesiąca otrzymamy nowy transport leków i nic na to nie możemy poradzić”.

Oto są fakty z jakimi spotykamy się w aptekach w naszym mieście,

H. FEDERAK

... i łaźni miejskiej

„W Łaźni Miejskiej przed remontem był przedział z dwoma wannami przeznaczonymi dla rodzinnych kąpielni, z pierwszeństwem dla matek z dziećmi. Obecnie zawieszono na drzwiach tego przedziału tabliczkę: „Dla inwalidów”. Nie kwestionuję tej humanitarnej intencji, ale wydaje mi się, że nie mniej humanitarne było uprzednie udostępnienie przedziału z podwójną wanną dla matek z dziećmi. Wydaje mi się, że pomoc inwalidom nie musi być obowiązkowo udzielana w przedziale o dwóch wannach, natomiast matka z dziećmi potrzebuje takiego przedziału.

Dnia 19. IX. br. udałam się do łaźni z dwójmą dziećmi i starszą matką. Prosiłam o przydzielenie mi podwójnej wanny, czego prawdopodobnie nie odmówiono by mi, gdyby nie kategoryczny sprzeciw jednej z pracownic łaźni. Po półtoragodzinnym oczekiwaniu zobaczyłam wychodzącą z przedziału „Dla inwalidów” parę małżonków, którzy ze swoim inwalidzkiem mogli wystąpić na arenie w wicezapaśniczej. W tym dniu więc było oczekujących matek z dziećmi, które powinny korzystać z podwójnej wanny”.

Nazwisko autorki znane redakcji.

(Ciąg dalszy ze str. 2)
ma mężczyźni, z którymi spędził godzinę wieczorną na skwerku w pobliżu Zamku Piastowskiego. Sjęsta na łonie natury uroczona była półlitrem z zagryczką. Kiedy Michał P. chciał pożegnać znajomych, jeden z nich gorliwie zapraszał do pozostania przytulając go za rękę. W tym właśnie momencie Michał P. spostrzegł, że zniknął mu zegarek z ręki. Zażądał więc zwrotu zegarka. Oburzony posiadaniem znajomy twierdził stanowczo, że „nie widział zegarka na oczu”. Wreszcie partnerzy odeszli, a Michał P. podążył w ślad za nimi. Po drodze napotkał funkcjonariuszy

Od przyszłej niedzieli zaczynają się Dni Sądów

Szybko zbliża się sezon sadzenia drzew owocowych i zakładania sadów. Warto więc, aby rolnicy, działkowcy, amatorzy sadownictwa przypomnieli choćby najważniejsze zasady zakładania i uprawy sadów.

W tym celu Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy organizuje w okresie 29. X. — 5. XI. 1961

„DNI SĄDOWY ZIEMI LEGNICKIEJ”

W czasie tych dni odbędą się liczne zebrania w Legnicy, Złotoryi, Bolesławcu i Lubinie połączone z wystawami sadowniczymi, odczytami i wycieczką fachową. Przybędą pracownicy nauki z Instytutu Sadownictwa. Będą wyświetlane filmy i przełożona o sadownictwie zagranicznym.

Pokaz owoców zobrazuje nowy, obowiązujący dobór odmian drzew

I.P.

Delikatesy czynne do godz. 22

W jednym z poprzednich numerów naszego tygodnika zamieściliśmy notatkę postulującą przedłużenie godzin pracy sklepu „Delikatesów” Powzecznej Spółdzielni Spożywców. Z przyjemnością możemy dziś stwierdzić, że postulat ten spotkał się z przychylnym re-

zonansem ze strony Zarządu PSS i od początku października br. sklep „Delikatesów” czynny jest do godziny 22. W imieniu licznych rzesz klientów składamy za to zarządowi spółdzielni podziękowanie.

Mału pitaval (XV)

Rodzinę I. i Marię D. dzieliła tylko miedza. Czy zresztą dzieliła? Kury Marii D. przekraczały co dzień tę ustaloną prawem granicę w poszukiwaniu strawy na sąsiedzkich polach. Nie, żeby były głodne, ale że cudze ponoć zawsze lepiej smakują.

Sąsiad nie reagował na te spacerki. — Niech ta sobie pojedzą — powiedział, kiedy mu sąsiadki zwracały uwagę, że kury sąsiadki na jego polu widzieli.

Takie dobrośąsiedzkie stosunki trwałyby i trwały ku radości kury, gdyby nie poszło o ogród. O dzierżawę tego ogrodu w PRN starali się oboje. Władze powiatowe nieczułe na wdzięki kobiece, zdecydowały oddać go w pacht rodzinie I.

Być może sąsiad nieogłędnie głośno wyrażał swoją radość z tego powodu, może też i Marii coś przy tej okazji przygadał, dość, że od tego czasu zawiązała się na niego i krzywym okiem patrzyła, co nie przeskądzało jej kurom po dawnemu na jego polu się odżywiać. — Niech ta se pojedzą. Za moją krzywdę — mówiła sąsiadkom.

coś tam sypał — Maria D. rozdziła się na dobre; — Wiedziałam od razu, nieczysta sprawa... A to zó! A to bandyta! Żeby na niewinnym stworzeniu się pomścić...

Zaraz wezwwała weterynarza. Ten przyjechał — zbadał i oświadczył filozoficznie: — Może zjadły za trute zboże... Trzeba by próbki ziarna zbadać. A i ich wewnątrzności. — Niech pani do Wrocławia odeśle. Będzie wiadomo co i jak. Tego wieczora po zagonach Stanisława I przesuwaliśmy ludzki sień. Maria D. cichaczem zbierała ziarno. Na próbę.

Kiedy z Katedry Farmakologii Wrocławskiej Wyższej Szkoły Rolniczej przyszło pismo stwierdzające, że kury padły od fosforu cynku, którym było zaprawiane przesłane do zbadania ziarno i kiedy przyszło opisać owo badanie —

Krystyna Świętecka i Bohdan Rudnicki

— Ja im pokażę... Do sądu podam. Zniszczyć... Kury mi pomordowały...
O polubowym załamaniu sprawy nawet słyszeć nie chciała.

Przy pomocy adwokata, skierowała sprawę do Sądu Powiatowego w Przemyślu, oskarżając Stanisława i Michała I o wytrącenie dwóch kur, żądając zwrotu ich wartości (ocenionej komisyjnie na 60 zł) zwrotu kosztów analizy toksykologicznej (495,—) oraz zasądzenia na jej rzecz od oskarżonych zwrotu kosztów zastępstwa adwokackiego.

— Dwie kury nie watre tych kosztów? — obruszyła się, gdy ktoś z wspólnych sąsiadów usiłował przemówić jej do rozsądku. — Dla mnie warte. Mam temu zóbowi, mordercy, moją krzywdę darować? Zresztą on i tak za wszystko zapłaci...

(Dokończenie za tydzień)

Bo to się zwykle tak zaczyna...

Jedną druhen z I Lic. Ogólnokształcącego od września 1960 do czerwca 1961 r. pod kierownictwem p. Romana Olejczyka wykonał zestaw kukielki. W maju i czerwcu wywiozły rolę i w sali TPPR dały dla przedślolaków inscenizację i bajkę. Po tem wystąpiła ich kukielki w Szpitalu Dziecięcym. Na obóz do Lgnia jadą również z kukielkami i dają widowską dla miejscowych milusińskich. Z końcem obozu w Lgniu 12 druhen zdobyło zespołowo sprawność opiekuna dzieci, zaś 10 sprawność kukielkacza.

W październiku 1960 trójka amatorów z I Lic. Ogólnokształcącego zaczęła razem ćwiczyć na pianinie, akordeonie i trąbce. Po miesiącu dołączyli perkusista, gitarzysta i piosenkarz. Zespół ten, złożony z licealistów, w połowie tylko harcerzy, ćwiczy wspólnie przez 5 miesięcy, po czym bierze udział w powiatowych eliminacjach młodzieżowych zespołów muzycznych. Z początkiem czerwca 1961 grupa ta wraz z chórem daje w Jaworze koncert dla młodzieży Liceów Ogólnokształcących i Pedagogicznego. Wspólne występy łączą chłob-

ców i od koncertu jaworskiego zostają oni wszyscy harcerzami. W czasie Dni Legnicy grają przy ogniskach i na potańcówkach hotelejskich, puzer w czasie zabawy na zakończenie roku śródgłównie stażoharcerskich. W czasie obozu w Lgniu — na ogniskach i zabawach młodzieżowych. Na obozie 5 z nich zdobywa zespołowo sprawności: melomana, muzyka i śpiewaka.

W kraju są na pewno setki podobnych zespołów, więc czy warto się nad nimi rozwodzić? Erytore wszystkim sam fakt pracy zespołowej znaczy już wiele. Wzajemna pomoc, pomysł, większe możliwości, wspólne zainteresowania, radość z powodzenia, wnioski z niepowodzeń, wiadomość, że nikt z zespołu nie jest sam, to są rzeczy, które łączą te młode głowy i serca. A najważniejsze — że te zespoły tworzą się samorzutnie. To już nie namowa redaktorów, wymagania nauczycieli, czy strach przed dwójką, to łączy się sama młodzież. Zaczynają, bo lubią to robić, bo chcą, i to rozszerza o wszystkich. Nie trzeba być wytrawnym psychologiem, aby dostrzec różnicę między pracą z własnej chęci, zespoły przygotowują młodzież do życia, do późniejszych stowarzyszeń, klubów, związków, komitetów, zawsze nawiązują do wspomnień z młodości.

K.K.

Modernizacja sklepów MHM

Miejski Handel Mięsem, który jeszcze w pierwszej połowie 1960 roku pozostawał wyraźnie w tyle za innymi przedsiębiorstwami handlowymi w dziedzinie modernizacji swojej sieci detalicznej, nie tylko nadrobił opóźnienia, lecz wyraźnie wysuwa się na czoło pod względem poprawy estetyki swoich sklepów i unowocześnienia ich wyposażenia. Obok samobsługowego sklepu mięsnego szereg innych placówek MHM

poddanych zostało modernizacji ku zadowoleniu konsumentów. Nawet budżace tyle kontrowersyjnie neony instalowane na sklepach MHM łączą się z przystępnymi i pożytecznymi. Wprawdzie wizerunkowi zwierząt domowych widnieją na tych neonach nie wywołują być może, szczególnych doznań estetycznych, ale ostatecznie oż innego MHM może reklamować?

I.P.

Odpowiedzi redakcji

FRANCISZEK MARSZAŁEK LEGNICA

Prosimy o przybycie do naszej redakcji dla zapoznania się z treścią listu Rejonowej Sp-dni Ogrodniczej.

GENOWEFA PAMUŁA — LEGNICA

MZBM zawiadomili nas, że w mieszkaniu Pani wykonano już roboty elektryczne i gazowe, pomalowano kuchnię oraz wydaną materał do malowania pokoju. Brakujące części do piekarnika otrzymała Pani w najbliższym czasie. Sądymy więc, że sprawę remontu mieszkania Pani można uważać za załatwioną.

TADEUSZ KOZICKI — LEGNICA

Z listu MZBM dowiadujemy się, że w zamian użytkowanej dotychczas komórki, otrzymaliśmy Pan uprzątniętą i naprawioną piwnicę.

Adelę Rozkosz, Kazimierza Jedlińskiego i Wacława Czarnieckiego prosimy o przybycie do redakcji w celu zapoznania się z treścią listów, jakie otrzymaliśmy w odpowiedzi na ich zażalenia.

(zł)

ZNECAŁ SIĘ NAD BEZBRONNĄ

Jan J. zamieszkał z Antoniną K. w 1951 roku. Ich dziecko ma obecnie 7 lat. Oskarżony często upijał się i wszczynał awantury. Antonina K. wiele razy uciekała wraz z dzieckiem z domu w obawie przed nowymi wyczynami swego partnera. Był okres, że odszedł od niej do innej kobiety, ale po pewnym czasie wrócił i tragedię rozpoczęła się od nowa.

Na rozprawie w dniu 8 września br. Sąd Powiatowy w Legnicy skazał Jana J. na 1 rok i 6 miesięcy więzienia za znęcanie się fizyczne i moralne nad Antoniną K.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO świadectwo z siódmej klasy Szkoły Podstawowej Nr 14 w Legnicy wydane na nazwisko Wolf Bogusław. D-345

ZGUBIONO przepustkę do Zakładów Dzielarskich „Milana” wydane na nazwisko Dziuba Aniela. D-346

ZGUBIONO świadectwo z ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową dla Pracujących w Legnicy na nazwisko Gambał Anna. D-347

ZGUBIONO przepustkę do Legnickich Zakładów Przemysłu Dzielarskiego wydaną na nazwisko Jarzab Genowefa. D-348

PODZIĘKOWANIE

P. P. D-rowsi Olearnikowi, D-rowsi Bogaczowi, D-rowsi Bukowskiemu oraz całemu personelowi Szpitala Zakładnego Nr 2 w Legnicy, składam serdeczne podziękowania za wyleczenie mego synka Stasia z ciężkiej choroby.

wdzięczna matka
Janina Atywińska
D-340

ZGUBIONO legitymację uczniowską wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 2 w Legnicy na nazwisko Kortus Grażyna. D-341

ZGUBIONO legitymację uczniowską wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 2 w Legnicy na nazwisko Kowalska Marzenna. D-342

PODZIĘKOWANIE

Doktorowi Emilowi Tremskiemu — tą drogą składam serdeczne podziękowania za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, której poprzednie leczenie nie odniosło żadnego skutku.

Jożera Strzelecka
z Legnicy
D-343

PODZIĘKOWANIE

Doktorowi Kazimierzowi Chojnackiej dyrektorowi Szpitala Nr 1 w Legnicy — za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby oraz pełną serca opiekę w czasie mego pobytu w szpitalu składam serdeczne podziękowania. Dziękuję również dr Zofii Kowalowej, dr Edwardowi Celejowi oraz pielęgniarce za opiekę podczas choroby.

Edward Etowicz
R-178

Jedno z najlepszych w kraju

Nowy etap pracy Kółka Rolniczego w Koskowicach

Kółko Rolnicze w Koskowicach jest jednym z 55 wyróżnionych w kraju i wyróżnionych zostało do tzw. kompleksowej mechanizacji. Polega ona będzie na tym, że wszystkie prace zostaną zmechanizowane do maksimum. Kółko dysponuje obecnie 3 ciągnikami. Na jeden ciągnik przypada 75 hektarów ziemi. Przed nowym etapem pracy, wszystkie ciągniki przeszły dokładny przegląd w legnickiej Stacji Obsługi Rolnictwa. W tej chwili kierowane pewną ręką wyróżniających się traktorzystów kółka: Piotra Budnego, Stanisława Kucego i Franciszka Dębskiego wszystkie ciągniki wykozystywane są przy jesienim orkach.

**Ostatnia iszkierta
niodziei**



Pani Jadzia rano posprzątała schody, bo akurat była jej kolejka. Wkrótce po tym rzuciła się na klatce schodowej tu-
pot wielu nóg. Wyjrzała i stwierdziła, że na schodach rozpo-
częło się już normalnie zebrane, w którym jak zwykle, brali
udział Jasio, Wandzia, i Halinka z trzeciego, Zygmunt i Tolek
z pierwszego, kilkoro dzieci Kowalskich, kilkoro dzieci Wi-
śniewskich i jakieś obce z sąsiedniej kamienicy. Pani Jadzia
weszła do pokoju, w którym spał mąż (kolejarz), po służbie
nocnej i położyła mu delikatnie jasiek na prawym uchu, wie-
dząc, że sytuacja na schodach będzie się przepisywać rozwijała.
I rzeczywiście w chwilę później słychać już było w całym
domu przeraźliwy krzyk Jasia, który tego dnia w pierwszej
kolejności spadł z kilku stopni.

Następnie Grażyna wyszła z kieszeni podarta na strzępy
gazetę, która miała zastąpić confetti i wszyscy z dżikiem wrza-
skiem obsypywali się tym nawzajem. Ponieważ ogłosiły dzie-
cięcych igraszek przenikały do pokoju, w którym spał kole-
jarz, pani Jadzia ostrożnie zdjęła z jego ucha jasiek i po-
łożyła mu na twarzy lekką puchową poduszkę. W tym cza-
sie za drzwiami zrobiło się jeszcze głośniejsze, bo towarzystwo
goniło po schodach wściekłego jadającego psa i usiłowało chwycić
go za ogon. Matka Wandzi wyszła z mieszkania i zawo-
łała: „Wandziu, jeśli się nie zajmiesz Jasiem, to zobaczysz!”
Sąsiadka z trzeciego wytknęła głowę z drzwi i ostrzegła Zyg-
munta stacjonującego na parterze: „Jak znowu rozewiesz
spodnie, to dostaniesz!” Upomnienia dały nikome rezultaty,
bo dzieci mało interesowały się tym, co zobaczą i co dostaną
i zabawa trwała dalej. Wtedy z trzaskiem stworzyły się drzwi
i na schody wybiegł kolejarz.

— Uspokoić się wreszcie, czy nie? — wrzasnął z rozpaczą, —
człowiek oka zmrzyć nie może, chociaż leży przywołany pi-
zryną!

Całe towarzystwo w mgnieniu oka pierzchno na podwórzu
i uplasowało się pod oknami kolejarza, który wrócił do łóżka
i przeczornie wsunął głowę pod poduszkę. Dzieci dla odmiany
choralnie piszczały, Jasio znowu płakał, matka wyjrzała
oknem i krzyknęła, że jak się Jasio jeszcze raz uderzy
ona mu doloży; sąsiadka z trzeciego rozmawiała przez okno z
tą z pierwszego i dawała jej przepis na sałatkę, a ponieważ
z podwórza wyjeżdżał motocykl, więc musiała go przekrzy-
czeć.

Kolejarz zerwał się z łóżka i pobiegł do kuchni, gdzie ust-
liwał odkręcić kurek od gazu, aby się otrudzić. Żona go ura-
towała. Następnego dnia kolejarz poszedł do lekarza i, słysząc
się, że ostatnio jest bardzo nerwowy i dołącza mu duszność.
Lekarz dał mu kropleki i pigułki oraz zalecił absolutny spokój
i ciszę.

Ponadto lekarz pocieszył go, że w lipcu bieżącego roku roz-
począł się rok życzliwości, propagujący życzliwość wśród lu-
dzi i obejmujący również walkę z halasem, który powoduje
liczne choroby nerwowe. Może więc włączymy się do tej wal-
ki, aby dać dowód życzliwości dla bliźnich? K. F.

**„Mów pan
do ręki,
— w muzycznym
wydaniu**

Uczestnicy zabaw, zwawo i o-
chocho pływający w takt muzyki
tanecznej, nawet nie domyślają się,
że organizatorzy tych imprez prze-
żywają w tym czasie ciche trage-
die i głęboką rozterkę.

Rzecz w tym, że nasi muzycy
bardzo swoiście pojmują swoje o-
bowiazki, a jeszcze bardziej ory-
ginalnie interpretują swoje prawa.
Nie wiem czy gdzieś na świecie
jest taki zwyczaj jak w Legnicy,
by orkiestra co pół godziny prze-
stawała grać, gremialnie udając
się to na kolację, to na „siusi”,
to znowu na co innego. Niezast-
nawiam się nad tym, skąd się
biorą u niektórych muzyków
takie apetyty godne rebelajisow-
skich bohaterów, że ciągle jakną
jadła i napitków. Przecież normal-
ny człowiek jest w stanie w ciągu
nocy zjeść jedną no najwyżej dwie
kolacje, ale nie cztery lub pięć jak
to niedawno mogłem zaobserwo-
wać. Jeżeli do tego dodamy, że
kolacje te są zakrapiane zaskaku-
jącymi wręcz ilościami alkoholu,
to poza podziwem dla apetytów,
należy się członkom orkiestr uzna-
nie za organizatorów zatem gło-
bolicie ubolewano.

Jadło i napoje nie są bowiem
— jak ogólnie wiadomo — w na-
szych czasach manną spadającą
bezpłatnie z nieba, a zatem są to
rzeczy zupełnie prozaične za któ-
re w dodatku trzeba stono płacić.
Nic dziwnego, że organizatorów za-
baw ogarnia głęboka rozterka i za-
duma, gdyż co jakiś czas zjawiają
się przed nimi członkowie orkiestr
domagając się coraz to nowych
ilości jadła i napojów, grożąc, że
w wypadku niespełnienia ich za-
ądań zabiorą się z całym „najda-
nem”, co oznacza, że przestaną
grać.

Groźby te przeważnie skutkują,
ale chyba nie ulega wątpliwości,
że cała ta sprawa jest od począt-
ku do końca niefortunna. Trzeba
wreszcie ustalić jakieś zasady
według których będą zawierane
umowy z orkiestrami. W umowach
tych trzeba wyraźnie sprecyzować
jak długo orkiestra ma grać, jak
często mogą mieć miejsce przer-
wy, jak długo mogą one trwać.
Wreszcie trzeba wyłuszczyć sprawy
tych nieszczęśliwych kolacji. Myślę,
że wystarczy chyba jedna kolacja,
nie podejrzewam bowiem, że człon-
kowie orkiestr trenują się w gło-
dówkach na kilka dni przedtem,
aby mieć dobry apetyt w czasie za-
bawy. Szusne chyba będzie żada-
nie, by przedstawicielstwo ZAKS-u
(tak troskliwie dbające o interesy
swoich członków) baczejniesz uwaga
zwrócić na sposób wywiązywa-
nia się przez nich z przyjętych
na siebie obowiązków.

Jest jeszcze jeden aspekt tego
zagadnienia. Poza orkiestrami z
prawdziwego zdarzenia nanmnoży-
ło się ostatnio mnóstwo quasi-
amatorskich zespołów niomłiosier-
nie rzeplających ale o ogromnych
aspiracjach i zdzierających osianią
skórę z organizatorów społecznych
prywatnych imprez i zabaw. Kie-
dy niedawno rozmawiałem z czło-
nkiem jednej takiej orkiestry, ten
będąc najwidoczniej pod dobrą da-
tą, powiedział mi „jak są głupi to
niech płacą”. Ponieważ stare ro-
syjskie przysłowie powiada, że
„Czto u telewizowego na umle, to u
pjanogo na jazykie” była to świę-
ta prawda, która powinna skłonić
kompetentne czynniki do pewnych
refleksji i wniosków.

Z.P.

ASMODEUSZ

DZISIAJ, tj. 20 bm, w
Miejskim Domu Kul-
tury w Legnicy spot-
kają się kierownicy
powiatowych, miejskich, za-
kładowych i spółdzielczych
domów kultury z województw:
wrocławskiego, zielonogor-
skiego, opolskiego i poznań-
skiego na trzydniowym se-
minarium, zorganizowanym
przez Ministerstwo Kultury i
Sztuki — Departament Prac
Kulturalno-Oświatowych i Bi-
bliotek. Uczestnicy semina-
rium wysłuchają 3 referatów:
„Założenia programowe dzia-
łalności kulturalno-oświato-
wej w roku oświatowym
1961/62”, „PDK jako ośrodek
instruktażu i pomocy dla pla-
cówek terenowych” oraz „Mo-
je doświadczenia w pracy
środkowej domu kultury”.
Ponadto dyskutować będą
nad dotychczasową koncep-
cją pracy, rolą w upowszech-
nianiu kultury oraz aktualnymi

seminarium tym kierownicy
domów kultury, świetlic i bi-
bliotek z powiatu legnickiego
i lubińskiego przedyskutowali
formy pracy kulturalno-oświa-
towej w świetlicach. Zapo-
znali się z materiałami re-
pertuarowymi — wysłuchali
ciekawej gawędy mgr Stecia
z tytułowanej „Folklor Ziemi
Zachodniej z uwzględnieniem
Legnicy”, z wiedzili wystawę
grafiki mgr inż. Mieczysława
Chudziakiewicza, a w Bołko-
wie, dokąd udali się autoka-
rami, Zenek Piastowski i
liderowany przez mgr Stecia
Ośrodek Badań Wiedzy o Ziemi-
ach Zachodnich.
MDK zamierza przy swej
Poradni, razem z Woje-
wódzkim Domem Kultury,
zorganizować rejonową kos-
tiumową, która obsługiwałaby
nie tylko nasze miasto i po-
wiat, ale także powiat lubiń-
ski, zlotoryjski i jaworski.
Zamierzenia MDK kładą

nowości wydawniczych, którą
z powodzeniem można byłoby
urządzić w czytelni MDK.
Kierownictwo Domu Kul-
tury planuje także w for-
mie eksperymentu, zorgani-
zowanie amatorskiego teatru
poezji. Ze teatr taki znajduje
w naszym mieście i odbior-
ców, i wykonawców — nie
wątpię. Byłoby tylko nie ob-
rzywać na zamiarach... tak, jak
to miało miejsce z sp. Ama-
torskim Klubem Filmowym,
który ostatecznie postanowi-
no reaktywować przy sekcji
fotograficznej.
Tyle zamierzenia. Nie ma
co ukrywać: ambitne zamie-
rzenia! Zaletą, w przeciwień-
stwie do innych, będzie rów-
nie ich pełna realizacja. Więc
czekajmy cierpliwie. A tym-
czasem gorąco polecamy zwi-
adanie ekspozycyjnych w sali
wystawowej MDK prac gra-
ficznych M. Chudziakiewicza.
ROMUALD NADER



**Nie tylko
zamierzenia**

zagadnieniami reprezentowa-
nych przez nich placówek
kulturalnych.

Skoro podwiedziliśmy są-
bie co będzie — opiszemy to
już jest. A jest już plan za-
mierzeń MDK w Legnicy na
rok oświatowy 1961/62. O w
plan przewiduje szereg inte-
resujących zmian. Zamierza nie
tylko do przebudowy struk-
tury organizacyjnej niektó-
rych sekcji, czy kółek zau-
interesowań, ale wprowadza
nowe formy pracy. Tak np.
dotychczas działalności sekcji
plastycznej — której uczestni-
cy malowali wg. własnego
stylu i to co ich najbardziej
interesowało — ograniczają
się do zajęć praktycznych:
malarstwa ściennego. W
efekcie amator opuszczający
sekcję plastyczną nie posiada
żadnych wiadomości teore-
tycznych. Obecnie na wniosek Komisji Oświa-
ty i Kultury MRN kierowni-
ctwo MDK zamierza w 1962
roku przekształcić sekcję pla-
styczną w Państwowe Ognisko
Plastyczne z programem nau-
czania: praktycznym i teore-
tycznym. Przy Ognisku tym
planuje się zorganizować pra-
cownię ceramiczną.

Następnie zamierzenia idą
w kierunku rozbudowy powsta-
łej niedawno przy MDK
Poradni Kulturalno-Oświato-
wej. Działalność Poradni ta u-
działa pomocy w zakresie
oświaty, teatru, muzyki, tan-
ca, plastyki. Wypoczywa ma-
terialy z zakresu repertuaru
oświatowego, teatralnego,
muzycznego, choreografii, a
także charakterystyki teatral-
nej. Organizuje kursy, semi-
naria oświatowe i artystyczne.

Ostatnio seminarium takie
odbyło się w dniu 16 bm. N.

Sprostowanie

W notatce zamieszczonej w nr 41
(237) z dnia 13-14 października br. pt.
„Uroczysta inauguracja szkolenia”
zostało źle zinterpretowane nazwisko sek-
retarza KP PZPR tow. F. Sendere-
kiego za co go w imieniu korekty
przepraszamy.

Redakcja

duży nacisk na konynuowa-
nie współpracy kulturalnej z
Lubinem, Prochowicami i Zło-
toryją. Współpraca ta nie bę-
dzie się ograniczać do wymi-
niania doświadczeń, czy u-
działania pomocy metodycz-
nej w legnickiej poradni, ale
konkretnie zamierza do poka-
zania mieszkańcom Lubina,
Prochowic i Złotoryi dorob-
ku poszczególnych sekcji. Po-
nadto przewiduje się organi-
zowanie koncertów zespołów
muzycznych, odczytów i pre-
lekcji, spotkań autorskich.

Niezależnie od tradycyjnych
„Wtorków literackich” —
MDK chce organizować także
stałe prelekcje na temat no-
wości wydawniczych oraz kon-
kursy czytelnické i dyskusje.
Nota bene dużą rolę do speł-
nienia miałyby też wystawa

*) Poradnia Metodycz-
na Pracy Kulturalno-
Oświatowej przy Miejskim
Domu Kultury w Legnicy
czynna jest to każdego
poniedziałek i piątek.
Biuro Poradni
przyjmuje interesantów
w godzinach od 8 do
15 i od 17 do 20. Porad
udzielają: z zakresu
oświaty i teatru — Ir-
ena Tokarska, estrady i
muzyki — prof. Henryk
Karliński, scenografii i
kostiumów — artysta-
plastyk — Ryszard Za-
jać, plastyki — prof.
Bronisław Chyla, foto-
grafii — inż. Mieczysław
Pawełek, radiotechni-
ki i krótkofalarstwa —
Tadeusz Lewandowski.

**Trzynasty stopień
(nie) szczęścia**

„Od dzieciństwa bałem się wódki,
pijaków.
Przez wiele lat ten nabyty w mło-
dości lęk wystarczał, by mnie zu-
pełnie odstraszyć od alkoholu. Przez
wiele następnych — kiedy już za-
czalem próbować pić — był on na-
turalnym hamulcem, wyznaczał gra-
nicę: pić — nie upijać się.
A teraz coś się w mechanizmie
zacięło. Równowaga została za-
chwiejana. Teraz należą do ludzi,
których widok jakiś młody chłopak
przechodzący, być może, na drugą
stronę ulicy, tak jak kiedyś ja ro-
biłem.

Więc chcę zejść ze szczytu pijac-
kiej piramidy. Dlatego tu jestem.
Co prawda jeszcze przed pięćdziesiąt-
cioma godzinami rozważałem się
w nos kiedźmu, kto powiedziałby
mi, że za dwie doby znajdę się w
zakładzie dla alkoholików”. Książka
Tabusa — z której cytowany wy-
jątek pochodzi — jest trzecią z ko-
lekt (po „Bimbrze” Bohdana Acta
i „Telefon więcej niż sądzono”) Jana
Husczyńskiego pozycją edytorską
przećwiakoholowa. Jąta w bieżą-
cym roku otrzymał do ręki czytel-
nika. Jest książką wymierzona prze-
ciwko alkoholikom i należy do lite-
ratury społecznie zaangażowanej.

W książce tej — wartościując —
jest coś z pamiętnika, coś z cho-
rzałej literatury i wszystko z rze-
telnego reportażowego warsztatu.

Stanowi ona ciekawe studium psy-
chologiczne człowieka — alkoholika,
który jako ochotnik poddał się ku-
racji apomorfinowej w szpitalu.
Jest wstrząsającą relacją, w której
autor poddał retrospektywnej ana-
lizie nie tylko swoje postępowanie,
ale także rekrutujących się z róż-
nych kręgów społecznych współpa-
cjentów.

Z jednej strony ludzie dotknięci
najstraszniejszą chorobą: alkoholi-
cy. Z drugiej — sztab naukowców,
lekarzy walczących o uratowanie...
człowieka, poszukujący coraz ro-
wocześniejszych środków skutec-
znej przeciwdziałających na-
łogowi.

Pióro Tabusa jest niezwykle os-
zczędne. W „Trzynastym stopniu
szczęścia” nie doszukamy się zbe-
dnych słów poświęconych moraliza-
torstwu, ani „kazania” nawołujące-
go do naprawy Rzeczypospolitej Pi-
jacej. Tabus chce pozostać „obser-
watorem podziwiającym wyczyny
innych”. Bo — powiada — „ta już
swoją porcję wypitem. Gdyby za-
mieszki tutaj wszystko co przeni-
cał mój żółdek, to moglibymy
odwać w tym napoju kaptel...”. I
choć autor nie chce być moralizat-
orem — to jednak, po przeczytaniu
książki, czytelnik sam nabiera a-
wersji do alkoholu.

Otrzymałmy książkę bardzo
smutną, pożyteczną i ciągle jeszcze
potrzebną. O jej walorach decyduj-
nie forma, lecz treść, w której za-
miast literackiej fikcji czytelnik od-
najduje autentyczne realia, oparte
na autopsy. Książka, w której za-
kamufłowane szczęście oznacza-
ją w efekcie końcowym dno
ludzkiego nieszczęścia.

„Może nim być pawilon 6A, czyli
pomoc, ratunek... Może nim być
pełta... Może — szpital psychiatrycz-
ny. Może — po prostu śmierć w
ataku delirium albo halucynozji lub
z powodu marskości wątroby. Wszy-
stkie te możliwe rozwiązania ob-
serwowałem. Wszystkie mają sto-
sunkowo jednakowe szanse...”

Tę książkę trzeba koniecznie
przezczytać!
ROMUALD NADER

* Robert Tabus — „Trzy-
nasty stopień szczęścia”, Pa-
ństwowe Wydawnictwo „Iskry”,
Warszawa 1961, Str. 137. Na-
kład 8,000, Cena 10 zł.

POLSKA

ZACIK FIATELISTY

Wydawnictwo „Iskry” Warszawa

Polska. W dniu 3.X.61 r. wyszły
znaki z serii „Miesiąc propagujący
ideę oszczędzania”. Znaczkę w kol. ro-
marzyczowym, złotym i czarnym za
50 gr. w kol. czerwonym, zielonym
i czarnym I-szy, brązowym, siwo-
wym i czarnym II-gł. granatowym,

Krzyżówka

Podziałki: 1) stoian; 6) ciało niebies-
kie, 8) grecki bóg zyciadałnej sily
nieba, 9) piśn rymiczny, 10) stolica
Bazylidńskiej ASRI, 12) imię pierw-
szej kobiety, 13) pierwsiak chemicz-
ny o liczbie a-30, 14) radca w jez-
niemieckim, 15) termin farmaceutycz-
ny.
Pionowo: 1) motocykl o kołach ma-
łej średnicy, 2) zakładnik, 3) czynsz
dzierzawny, 4) przyrząd do wzmo-
cnienia slychu ludzi o slychu przyre-
pionym, 5) doświadczenie, 6) prawo
dopływ Wagu, 11) gatunek pa-
ruga.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
z nr 40 (236)

Poziomo: granata, len, laktoza, Ela,
i, Pionowo: galecia, aktor, net, 2-
bokryf, Awatara, nie, żow, era,
edmund Zuchowski

| | | | | |
|----|---|----|---|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | | | |
| 8 | | | | |
| 9 | | 10 | | 11 |
| 12 | | 13 | | |
| 14 | | 15 | | |

Korespondencja autorki Legnickiego Pola

Pani Zofia Kossak-Szatowska
jest członkiem honorowym Tzw.
Przyjaciół Nauk w Legnicy, które
podtrzymuje z nią kontakt. Ostat-
nio w bliźszym liście do autorki
Legnickiego Pola podzielono się
obserwacjami na temat powodze-
nia tej powieści w Legnicy oraz
zakomunikowano, że Zarząd TPN
wystąpił do nakładcy warszawskie-
go o nowe, trzecie już po wojnie
wydanie. List zawierał także pro-
pozycję pod adresem p. Zofii
Kossak - Szatkowskiej dokonania
przeróbki scenicznej fragmentów
książki. Oglądaliśmy wprawdzie
w Legnicy prób amatorskie wpro-
wadzenia tematyki nalazdu tatar-
skiego r. 1241 na scenę, ale trudno
je uznać za zadowalające.
Wraz z listem przesłany był nu-
mer „Wiadomości Legnickich” z
dnia 11-17 sierpnia br. z artyku-
łem mgr K. Bartoszewskiego, czło-
nka TPN pt. „O niektórych źró-
dłach historycznych do „Legnickie-
go Pola” Zofii Kossak.
W odpowiedzi nadszedł list adre-
sowany do Tow. PN na ręce mę-
T. Gumińskiego, który dostownie
pdcajemy, uważając, że zinterese-
sue on szersze grono czytelników:
„Dziękuję bardzo za „Wiado-
mości Legnickie”. Artykuł mgr K.
Bartoszewskiego doskonały i trafny.
Dodałabym doń jeszcze tylko
2. pozycje: „obszerna” „praca” dt.

„Dzingułzhan” (franc.) autora
niestety nie pamiętam. Z niej bra-
łam szczegóły dotyczące uzbroje-
nia oraz organizacji wojsk mon-
golskich. Drugą były „Branki w
jazyce” Deotymy. Ta niestety nie
zapamięta, doskonała powieście-
pisarka (a b. kiepska pealka), prz
gotowywała swoje powieści b. sta-
rannie. W bogatych przypisach do
najwęższej fabuły „Branki” znajduję
się wiele ciekawych informacji
zawsze z podaniem źródła (któ by
się spodziewał, nieprawdą?).
Poczytał „Legnickiego Pola”
cieszy mnie niezmiernie, nie mam
jednak nadziei na wznowienie.
Warto jednak kolatać do wydaw-
ców, choćby dla zaznaczenia czo-
g.

oczekują czytelnicy.
Niedobrze natomiast wygląda
sprawa inscenizacji „Legnickiego
Pola”. Pewnie z tej powieści dato-
by się zrobić dobrą sztukę, a jesz-
cze lepszy scenariusz filmowy.
Lecz kto to zrobi? Ja niestety nie
mogę obiecać, mam przed sobą
pozaoczne prace, które mi zaj-
mą najbliższe kilka lat. Jedynę
co mogłabym obiecać, to — gdy-
by Panowie znaleźli kogoś odowie-
dnego do dokonania tej przeróbki
— przedyskutować z nim plan i po-
czynić później ewentualne uwagi
i poprawki.
Wyrzyki szacunku i przyjaźni
łączę
Zofia Szatkowska

Wszystko to jest oczywiście
przyjemny i przyjaźni
łączę
Zofia Szatkowska

O Klubie Szachowym ciąg dalszy

Czas najwyższy, aby prawdziwie o upadku sportu szachowego w Legnicy spojrzeć odważnie w oczy. Od dwóch lat bowiem obserwuje się w klubach zupełną martwicę na odnośniku sportu szachowego. Z chwilą fuzji Piasta z Pogonią zlikwidowana została sekcja szachowa. Jedyni legnicki Klub Szachowy, mieszczący się w pokojku na zapleczu restauracji „Neptun”, na skutek ciągłych wewnętrznych nieporozumień przestał odgrywać poważniejszą rolę. W okresie ostatnich dwóch lat nie wychowano ani jednego młodego zawodnika. Sprawy wychowawcze, szkoleniowe jak również propagandowe odsunięte zostały na margines. Na czoło wysunęły się sprawy personalne wewnątrz klubu, które są znane wszystkim władzom miejskim i wojewódzkim. Szachy legnickie stały się przysłowiowym kpcsuszkciem, pomimo że jeszcze dwa lata temu szachista Legnicy był wysoko notowany nie tylko w województwie, za przystępność do niego nie znanych organizatorów ciekawych imprez w szkołach, prowadzonych

jeszcze niedawno pod auspicjami Legnickiego Klubu Szachowego.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest bez wątpienia fakt, że Legnicki Klub Szachowy przeżywa osyry kryzys organizacyjny i finansowy.

Tylko dla sędziów lekkoatletyki

Królowa sportu zaczyna coraz śmielej wkraczać na legnickie boiska i stadiony sportowe. Dzieje się to dzięki ożywieniu tej dyscypliny sportowej w szkołach podstawowych, średnich i zawodowych, jest to przede wszystkim zasługa nauczycieli wychowania fizycznego, który wzrost teżyzny fizycznej młodzieży legnickiej widzą właśnie w rozwoju i kontynuowaniu lekkoatletyki.

Wprowadzono w roku bieżącym czwartki lekkoatletyczne, które wśród młodzieży cieszą się dużym powodzeniem i należyta frekwencją. Wzrost imprez lekkoatletycznych stawia przed organizatorami zadanie skupienia odpowiedniej ilości kwalifikowanych sędziów sportowych. Bywają wypadki, że na bieżni, skoczniach i rzutniach w charakterze sędziów stawia się amatorów i zapalczywców tej naprawdę pasjonującej dyscypliny sportowej. Sytuacja ta spowodowana jest faktem, że kilku czy kilkunastu przeszkolonych, posiadających kwalifikacje sędziów nie przejawia należytej aktywności.

Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki nie posiadając ewidencji sędziów lekkoatletycznych nie aktywizuje ich do pracy. Z tych powodów MKKFFIT w Legnicy zwraca się do wszystkich sędziów z prośbą o zgłoszenie się do biura MKKFFIT w gmachu Prezydium MRN celem wyłonienia przy Komitecie podkolegium sędziów L. A.

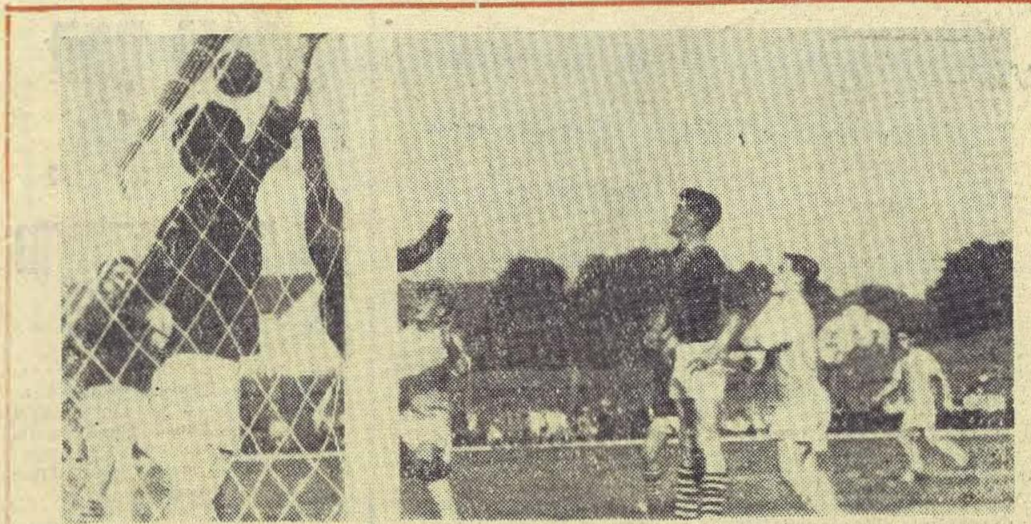
Do zadań podkolegium należy będzie prowadzenie szkolenia sędziów, zorganizowanie kursu sędziowskiego oraz zapewnienie imprezom lekkoatletycznym obsady fachowej.

Nie można mówić o poważniejszym rozwoju sportu szachowego w jednym pokoju, który nie może pomieścić większej liczby szachistów, przede wszystkim młodzieży. Trudno złożyć się z czerpaniem środków finansowych na działalność sportową klubu drogą wydzierżawiania przez Klub szachowy lokalu (restauracji „Neptun”) Legnickim Zakładom Gastronomicznym.

Wracając trudno spodziewać się prawdziwego rozwoju sportu wychowawczego wobec eliminowania z grona Klubu najstarszych, kiedyś najoflarniejszych działaczy i zawodników dla uratowania nich nie popartych konkretną działalnością sportową.

Jest rzeczą konieczną aby Legnicki Klub Szachowy, starając się uratować to co jest i przywrócić stawać chlubną tradycje sportu szachowego w Legnicy, zwołał naradę działaczy i zawodników i zastanowił się nad odrzuconą niesłusznie i nieprześliwiliwie koncepcją usytuowania Klubu przy Miejskim Domu Kultury, w którym można stworzyć warunki dla rozwoju i sportu szachowego tak wyuczynowego jak i masowego, można wciągnąć do niego nowe rzesze amatorów i młodzieży.

W. W.



Na zdjęciu górnym: fragment spotkania o mistrzostwo ligi wojewódzkiej juniorów Dziewiarz Legnica — BKS Bolesławiec 2:3. Na zdjęciu dolnym widzimy młodego bramkarza Dziewiarza Józefa Tomala, w walce o piłkę z napastnikiem BKS. Na wynik interwencji bramkarza czeka J. Panata.

Fot. R. Iwanowski



Wypadki drogowe

JECIHAL NIETRZEZYWY — UDERZYŁ W SZUP

O dużym szczęściu mówić może Wacław G., który prowadząc motocykl „Junał” z przyczepą lekko „pod gazem” z dużą szybkością wjechał na przydrożny kamienny słup. Niefortunnego kierowcę można policzonego odwieziono do szpitala. Inne osoby jadące wraz z Wacławem G. wyszły z wypadku bez szwanku.

SPOTKANIE „WARSZAWY” Z KROWĄ

Obok Budziszowa na autostradzie doszło do niecodziennego wypadku. Samochód osobowy „Warszawa” należący do Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego nr 1 wpadł na wybiegającą z bocznej drogi krowę. Wypadek uważa należy za raczej niecodzienny dlatego, ponieważ poważnie uszkodzony został samochód. Krowa doznała tylko lekkich skaleczeń.

Złośliwi twierdzą, iż mężczyźni pragnący się ożenić to osobnik, który wkłada rękę do worka wypełnionego w lwej części fałszywymi monetami. I tylko od jego szczęścia zależy, czy trafi na fałszywą, czy na prawdziwą monetę.

Jeśli przyjemny, iż w powyższym przykładzie jest trochę przesady, to nie będzie jej na pewno jeśli twierdzenie to zastosujemy do działaczy sportowych, holdujących metodyze zasilenia drużyn piłkarskich przez import zawodników. Przytoczmy

Zezem na bramkę

● Koly w workach ● Rozróbki pod siatką?

klasyczne przykłady z własnego podwórka.

W bieżącym sezonie w drużynie Dziewiarza pojawiło się kilka nowych twarzy. Pewni piłkarze zostali ściągnięci do Legnicy z różnych miast. Pomijamy w tej chwili sprawy finansowe

związane z ich przyjazdem i zapewnieniem im odpowiednich warunków. Pokuśmy się o obiektywną odpowiedź na pytanie, czy ich sprowadzanie było celowe?

Są to najczęściej zawodnicy którzy znajdują się u schyłku swej kariery sportowej, wcale nie lepsi od niektórych piłkarzy z drugiej drużyny. Noszą wprawdzie dość znane nazwiska, ale nie należy zapominać, że na giełdzie piłkarskiej w skali wojewódzkiej straciły one już praktycznie swą dawną wartość.

Oczywiście jest to problem nieistotny dla nas. Doskonałe rozumiemy działaczy, którzy chcą za wszelką cenę wzmocnić drużynę. Nie można jednak tego robić zbyt pochopnie. Bo czy naprawdę nowi zawodnicy wzmocnią zespół Dziewiarza?

Troskliwym działaczom proponujemy inne bardziej „ekonomiczne” rozwiązanie tego problemu. W zespole CWKS gra wielu piłkarzy z prawdziwego zdarzenia, odbywających służbę wojskową. Praktyka wykazała, iż nie wszyscy po spełnieniu swego obywatelskiego obowiązku wracają do rodzinnych miejscowości, do macierzystych klubów. Wielu wartościowych piłkarzy zostało w Legnicy (M. Wieciek, J. Żeberek). Wielu rozczytanych zostało przez różne kluby (Tyra, Sączek, Flak, Buda). Wydaje nam się jednak, iż za mało ich pozostało w naszym mieście.

Zatrzymując jakiegos wartościowego piłkarza działacz nas nie znajduje się w położeniu

owego osobnika wkładającego na ślepo rękę do worka z prawdziwymi i fałszywymi monetami. Mieli możliwość bowiem obserwować młodego sportowca przez 2 lata, poznać jego wartości i to nie tylko jako dobrego piłkarza. Naszym więc zdaniem warto się nad tym poważnie zastanowić.

Zawrzało ostatnio wśród naszej „spokojnych” dotychczas siałkarzy. W skonsolidowanym, zwartym do tej pory zespole utworzyły się różne kilkusobowe „frakcje”, pragnące na swój sposób wprowadzić w życie pewne reformy, dyktując często warunki nie do przyjęcia. Nie kusząc się już w tej chwili o ocenę sytuacji pragniemy jedynie zwrócić uwagę na pewne niekonsekwencje, na zbyt impulsywne działanie niektórych z tych „grupowań”. Na przykład jedna z tych „frakcji” siałkarzy, chcąc mieć na pewnym zebraniu zapewnioną większość głosów, potrąfiła zwerbować takich „zawodników”, których od dwóch lat nikt nie oglądał na treningach, a którzy mieli odczuć aktualną sytuację w zespole. Niepoważne? — Na pewno.

Smutne to, iż obecnie, gdy siałkarzom stworzone zostały naprawdę dobre warunki (olbrzymia własna sala, stałe do „dystrybucji”), gdy nie muszą trenować w nocy, jak to często miało miejsce w poprzednich sezonach — zaczyna się wśród nich rozdziewięć, który w rezultacie może doprowadzić do przekreślenia dotychczasowego dorobku, do zaprzepaszczenia z takim trudem uzyskanych sukcesów.

Rozgrywki mistrzowskie zaczyna już za dwa miesiące. Mamy nadzieję, iż siałkarze przystąpią do nich z mocnym postanowieniem osiągnięcia wyniszczonego celu — zakwalifikowania się do walki o ekstraklasę — chyba że osobiste „rozgrywki” wezmą górę nad interesem kolektywnym.

Sądzimy jednak, że zwycięży rozsądek i siałkarska brać zaostrzezy swym sympatykom rozczarowań.

B. FREIDENBERG

Kemis zapowiadający dalszą poprawę formy

Dla pilnego obserwatora przedostatniego spotkania drużyny CWKS z zespołem Ślezy, wynik uzyskany w niedzielę przez naszych piłkarzy w Nowej Rudzie, nie był wcale jakąś zaskakującą niespodzianką. Zespół trenera Frunzego zaczyna grać coraz skądziej, coraz częściej piłkarze przeprowadzają przemyślane akcje, jednym słowem zaczynają zdawać sobie sprawę o czym powinna polegać kolektywne gra.

Uzyskany w spotkaniu z przdownikiem tabeli na tego „gorącym” terenie wynik remisowy stanowi poważny sukces. Mogłoby on być jeszcze większy, gdyby naszym piłkarzom dopisał przysłowiowy łut szczęścia. To jednak, że napastnicy nie wykorzystali wielu kapitalnych sytuacji, wcale ich nie dyskredytuje jako wartościowych piłkarzy, bowiem linie defensywne zespołu lidera były jego najlepszą formacją, stanowiły swego rodzaju „monolit”, który rozbijały się akcje napadu legniczan.

Wynik spotkania ustalonego został już w pierwszych 12 minutach gry. W 10 minucie strzał Jójki zatrzaepał w bramkę gospodarzy, a w dwie minuty później napastnik Piasta Zaczek zmusił Mariana Więka do wyjścia piłki z siatki.

Cały jedenasteczek naszych piłkarzy należał się słowa uznania za ambitną grę. Wszystko wskazuje na to, że chwilowy impas został przełamany i sympatycznie drużyna CWKS-u wkrótce nawiąże kontakt z czołową tabeli.

Finaly regat żeglarskich wygrał L. Kirlej

Z okazji święta oarozzonego Wojska Polskiego, na jeziorze kunitnickim odbyły się finały regat żeglarskich w klasie „Omega” o puchar przewodniczącego MKKFFIT w Legnicy, zorganizowane przez Klub Wodny LPZ.

Gremialny sukces odniósł żeglarz wojskowi, z których aż trzech znalazło się w ścisłej finansowej czwórce. Doćdać należy, iż rozgrywki finałowe poprzedziły dwie eliminacje.

Pierwsze miejsce oraz puchar przechodni zdobył szerc. Lucjan Kirlej. Na drugiej pozycji uplasował się kpt. R. Pulański, na trzeciej M. Adamczyk. Czwartą lokatę w finale zdobył kpt. E. Waszkiewicz.

Jak nadmieniliśmy, organizatorem regat był Klub Wodny LPZ. Jednak tak dziwnie się jakoś złożyło, że żaden przedstawiciel tej instytucji nie uświetnił swą obecnością tej ciekawej imprezy. Wszystkie czynności organizacyjne wykonywali społecznie członkowie Rady Klubu. Z przykrością trzeba stwierdzić, iż eżatowe kierownictwo Klubu przeżywa obecnie okres pewnej stagnacji. Mijamy jednak nadzieję, że nie będzie on trwał zbyt długo.

Co warto w tym tygodniu...

... OBEJRZEĆ — W kinie „Baltyk” (do niedzieli wieczorem) wyświetlany jest film prod. szwedzkiej „Tam, gdzie rosła poziomica” (od lat 18). Wystarczy wymienić nazwisko reżysera — Bergman — aby film stał się magnesem przyciągającym widzów. Dodamy tylko, że „Poziomka...” należa do wcześniejszych dzieł tego wybitnego twórcy. Również w „Ognisku” prezentowana jest wysokiej klasy pozycja filmowa — „Dzień w mundurkach” prod. NRF (od lat 14). Kolorowy, szeroko-ekranowy, dramat obyczajowy traktujący o pruskim drylu w wychowaniu młodzieży. Świetna gra młodych, nieznanych aktorek.

... PRZECZYTAĆ? — Gofico polecamy książkę Alberto Moravi „Pogarda” (Biblioteke „Nika” — Czytelnik, cena 15 zł). Jeden z największych nio-ralistów naszych czasów opisywał konflikty dwójga kochających się małżonków, bolyte wspólnym niezrozumieniem, który w konsekwencji doprowadza do pogardy i zerwania związku. Rzecz dzieje się na Capri. Drugą pozycją na listę należy zwrócić uwagę jest „Fogranice” Eugeniusza Pruskiego (wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza — cena 37 zł) porywawo napisane dzieło ludności polskiej na pograniczu tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej.

... ZOBACZYĆ? — W Miejskim Domu Kultury ciekawa wystawa grafik int. M. Chudziakiewicza. Zwłaszcza dwa cykle: „Monte Casino” i „Impresje wschodnie” należy uważać za poważne osiągnięcia artysty.

... USZYSCZĆ? — W ramach wtorku literackiego w Klubie Inteligentów ciekawa prelekcja mfr. Bołety Steinborn o mfkach plastycznych „na Basku”. Temat dla legniczan zawsze pasjonujący.

Ejler

Kino

PROGRAM SIEZACY

BALTYK — 18—22.X. — „Tam gdzie rosła poziomica” — prod. szwedzkiej, od 1. id.
KOLEJARZ — 19—22.X. — „Świadectwo urodzenia” — prod. polskiej, od lat 12.
OGNISKO — 18—22.X. — „Dzie wczeta w mundurkach” — prod. NRF, od lat 12.
PIAST — 18—22.X. — „Ciao, ciao Bambino” — prod. włoskiej, od lat 16.
PROGRAM NASTĘPNY
BALTYK — 23—25.X. — „Dzień ostatni dzień pierwszy” — prod. radz., od lat 12.
26—29.X. — „Wojna” — prod. jugosł., od lat 12.
KOLEJARZ — 23—29.X. — „Reszta jest milczeniem” — prod. NRF, od lat 16.
OGNISKO — 23—29.X. — „Chłopiec i siałczki” — prod. radz., od lat 10, godz. 15.45.
26—29.X. — „Rekiny finansjery” — prod. franc., od lat 18 (godz. 18.00 i 20.15).
PIAST — 23—25.X. — „Witcza jama” — prod. czeskiej, od lat 16.
26—29.X. — „Podróż za ocean” — prod. jugosł., od 1. id.

Dyżury opiek

20.X. — ul. Jaworzyskiej — tel. 24-36.
21.X. — ul. Powstańców — tel. 34-47.
22.X. — ul. Galińskiego — tel. 35-16.
23.X. — ul. Polna — tel. 35-51.
24.X. — ul. Jaworzyskiej — tel. 24-36.
25.X. — ul. Powstańców — tel. 35-47.
26.X. — ul. Galińskiego — tel. 35-16.

Zawiadomienie

Zawładaliśmy, że biblioteka Ośrodka Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy czynna jest codziennie od godz. 9 do 14 oraz dodatkowo w środy i piątki od godz. 17 do 20. Biblioteka jest bogato zaopatrzoną w literaturę naukową z zakresu polityki, życia społecznego i religioznawstwa. Ośrodek Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy

Ślubne obrączki wymienili

- 1) Krystyna Kaliańska — Herszko Grynblich.
- 2) Teresa Szmygiel — Lech Kryszoniak.
- 3) Janina Matyasek — Macian Zagalski.

- 4) Lulza Bogacz — Franciszek Gościński.
- 5) Agnieszka Kozdra — Jan Gałowski.
- 6) Janina Grodz — Czesław Latyszkiewicz.
- 7) Helena Brulińska — Mieczysław Lis.
- 8) Anna Matuszczak — Wacław Jastrzębski.
- 9) Krystyna Zaba — Zygmunt Oziembowski.
- 10) Helena Bielecka — Kazimierz Kwański.
- 11) Lucja Miłosierna — Adam Musiał.
- 12) Lucja Roszczybiuk — Franciszek Zębił.

URODZILI SIĘ W LEGNICY

- 1) Anna Cholewa, 2) Jolanta Anna Koszko, 3) Izabela Wiktorina Monastyrska, 4) Jadwiga Gudziej, 5) Grażyna Elżbieta Paczyńska, 6) Piotr Franciszek Piotrowski, 7) Ireneusz Maciej Średka, 8) Grażyna Elżbieta Gruska, 9) Elżbieta Ewa Wolak, 10) Ireneusz Robert Buczek, 11) Helena Welis, 12) Leja Szmerhold, 13) Elwira Greca, 14) Bogusława Dorota Misłak, 15) Jerzy Pieszczak, 16) Jerzy Eugeniusz Urbanowicz, 17) Krzysztof Jerzy Kulawka, 18) Daniel Jan Bałewicz, 19) Teresa Barbara Ulasiewicz, 20) Apodyta Sanojula, 21) Alicja Lubomira Sławifarska, 22) Alicja Pytlak, 23) Andrzej Gał, 24) Ireneusz Lewandowski, 25) Andrzej Wasilewski, 26) Zbigniew Woźniowski, 27) Alicja Maria Nowakowska, 28) Jacek Tomasz Koziłk.

Koncert muzyki lekkiej Legnickiej Orkiestry Symfonicznej

W dniu 26 bm. w sali teatralnej Miejskiego Domu Kultury w Legnicy koncertować będzie Legnicka Orkiestra Symfoniczna pod dyktacją Ryszarda Wrzaskały. W programie utwory Dworzaka, Moniusz-

ki, Gershwin, Leoncavallo, Straussa, Kalmana i innych. Dochód z koncertu zostanie przeznaczony na rozwój Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Początek koncertu godz. 19.30. (ren)



KIEROWNIK MALARZEM.

Doło zainteresowania wśród przygodnych przechodniów wzbudził młodzieniec z podziem w roku, kreślący jakieś nieznanne znaki na drzewach i ścianach legnickich domów.

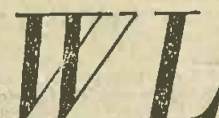
Okazuje się, że tym młodzieniec jest Maciej Nadolny, kierownik placówki turystycznej w Legnicy, który zainicjował wybranie i oznakowanie szlaku turystycznego z Legnicy do Legnickiego Pola. Nowy szlak oznaczony jest w kolorze niebieskim na białym tle. W niedługim czasie sporządzone zostanie mapa tej trasy turystycznej i jako uzupełnienie „Przewodnika po Legnicy” ukaze się w sprzedaży.

*

Biuro Usług Turystycznych w Legnicy wyjaśnia, że w związku z odmową otrzymania autobusów PKS na „Dni Winobrania” zmarszczone bityo odwołać wycieczkę Fabryki Planin i Fortepianów, jak również szereg innych wycieczek.

Za wyniku z tego tytułu nieporozumienia Biuro Usług Turystycznych odpowiadać nie może.

P.R.



„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redakcje kolegium w składzie Bogusław Debek, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, R. Nader, K. Frenusz, Ignacy Pressler, Wawlarz Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walterlan Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 50-52. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”. Legnica, Rynek 50-53. TELEFONY: redaktor naczelny — sekretariat 41-48, sekretarz redakcji — 41-47, redaktorzy działów — 41-48, dział reklam — 41-49. Zgłoszenia na reklamę i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują dział reklam i ogłoszeń oraz łączność z czytelnikami — tel. 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-98-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reprintsów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPiK „Ruch”, urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena Druku: miesięcznej 4.35; kwartalnej 13.00; półrocznej 25.00 i rocznej 52.00 zł. Nakład: 10.000 egz. Druk RSW „PRASA” Wrocław.